

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 28 K. 40 h.	z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h.	wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h.	poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.

Mekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po i kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 10 listopada.

(Sprawa interpelacji o wybór jasielsko-gorlicki.)

(R) Wczorajszy dzień był w Kole polskiem prawie całkowicie zajęty sprawą interpelacji o nadużycia, popełnione przez starostę jasielskiego przy ostatnim wyborze do Sejmu z miast Jasło i Gorlice. Interpelację spotkał los, który był do przewidzenia — Koło odmówiło jej wniesienia. Czy interpelanci — Koło 15 podpisów, ażeby mogli wnieść tę interpelację na podstawie § 11 statutu Koła? Przesądzać temu nie można — chociaż, wnosząc z wyłączonej trybiny, jaką w tej sprawie już rozwinięto, można się obawiać, że podpisów tyle się nie zbierze.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Koła już macie — interpelację, odrzuconą przez Koło, otrzymanie. Powinna ona być ogłoszona ze względu, że wybór ten, do którego interpelacja się odnosi, był zupełnie wyjątkowy. Zanim to nastąpi, przesyłam kilka uwag o wczorajszej dyskusji i jej wyniku.

Ze strony konserwatywnej było już z góry zdecydowaną rzeczą, że Koło interpelacji tej za swoją nie przyjmie. Motywem, który we wszystkich możliwych wariantach przeciw niej podnoszono, było, że się przez to uwłacza prawom Sejmu, który sam jeden ma prawo sprawdzania wyborów — i wnosząc we Wiedniu oskarżenie przeciw staroście galicyjskiemu z powodu wyborów, osłabia się stanowisko Koła, któremu zawsze z nieprzyjanej Polakom i krajowi naszemu strony zarzucają, że nie jest prawdziwą reprezentacją kraju, bo jest wybrane na podstawie starościńskich nadużyć; osłabia się autonomiczną politykę; kompromituje się trzęsieników Polaków i cały z Polaków złożony rząd krajowy. Przeciw polskiemu namiestnikowi i polskim urzędnikom odwoływać się do Wiednia i do austriackiego ministra, to nie jest po polsku, to nie jest zgodne z narodową polityką — wołali ci sami, którzy z rąk tego samego austriackiego ministra przyjmowali ordery, tytuły, nominacje, którzy nie wahają się swoimi osobistymi wpływami i stosunkami w tysiącnych sprawach działać we Wiedniu za kulisami przeciw postanowieniom różnych galicyjskich władz, nie wahają się intrzygować przeciw Polakowi namiestnikowi, żeby go obalić, a swego na jego miejsce wprowadzić.

Argumenty znane, stare, zużyte — a jednak zawsze powtarzane, gdy jest napozór przez większość powzięte postanowienie, żeby wniosek mniejszości

odrzuć, a do postanowienia takiego, trzeba dorobić argument. Konsekwencja tych motywów byłaby, żeby nie tylko ta w Wiedniu, ale i w kraju, w Sejmie w dziennikarstwie milczeć o wszelkich nadużyciach — bo gdy się o nich mówi w kraju, gdy się na nie kto skarży, to przecież skarga ta nie zostanie w sekrecie — ona się rozgłosi, ona w świat pojdzie poza granice kraju — i kompromitacja „polskiego (?) rządu” w Galicji gotowa. Kto więc kompromitacji tej nie chce, niech nie popełnia krzywd i nadużyć, które do skarg dają powód.

Ale główną kwestią było: Sprawdzenie wyborów należy do Sejmu i tylko do niego — podnosząc tę sprawę tutaj, uwłacza się prawom Sejmu, wzywa się rząd, żeby się wdarił atrybucje Sejmu. Otóż to był ten wielki fałsz, którym wojowali wszyscy z większości. Zapominali, a gdy im przypominano, to nie chcieli zrozumieć że sprawdzenie wyborów a skarcenie nadużyć przy wyborach to dwie zupełnie różne rzeczy. Może być wybór ważny choć były przy nim popełnione nadużycia — może być nieważny, choć żadnych nadużyć nie popełniono. Sejm ma sprawdzić ważność lub nieważność wyborów. Tej jego atrybucji nie narusza interpelacja, żądająca od ministra tylko tego, żeby co do zarzucanych jasielskiemu staroście nadużyć, przeprowadził dochodzenia i ewentualnie ukarał winnego. Interwencji rządu w kierunku sprawdzenia wyboru — interpelanci nie domagali się i tego nie uczyniliby nigdy, bo praw Sejmu naruszać nie chcą, bo to niezgodne z ich przekonaniami politycznymi.

Że konserwatywna większość nie da się przekonać i przy swojej opozycji przeciw interpelacji wytrwa do końca, o tem można było z góry być przekonany. Ale niespodzianką było poniekąd zachowanie się tak zwanego „centrum”, na którego czele stoi ks. Pastor. Przeprowadził ten nowy członek komisji parlamentarnej naprzód całą akcję w tym kierunku, ażeby z „jego ludzi” nikt interpelacji nie podpisał, choć byli między nimi tacy, którzy nie tylko swoje oburzenie z powodu nadużyć jasielskich głośno wyrażali, ale i stanowczo oświadczały, że interpelację podpiszą. Czterech posłów włościańskich, zasiadających w Kole, którzy byli gotowi podpisać, nakłoniono do wyjazdu. Zrobiono toż samo z jednym jeszcze członkiem klubu ks. Pastora, który gotowość podpisania wyraźnie zaznaczył, potem odroczył podpis do dyskusji w Kole — a potem... nie pojawił się na Kole.

Ale na tem nie koniec. Poseł Wojtyga, należący także do centrum, wniósł rezolucję, która

w ostrych wyrazach potępia nadużycia wyborcze w Jasle i wyraża życzenie, żeby rząd krajowy dochodzenia przeprowadził i jeżeli fakty w proteście podniesione okażą się prawdziwymi, winnego czy winnych ukarał. Rezolucja ta, w brzmieniu nieco już złagodzonem, została przez centrum przyjęta i na posiedzeniu Koła wniesiona. Ale i to nie podobało się większości. Powstał w Kole szum wielki, na ks. Pastora napadnięto z wszystkich stron, zaczęto go ciągnąć na postronne pogadanki i spowodowano ponowne złagodzenie rezolucji takiej, że ledwie cień z niej pozostał. W każdym razie miała ona tę wartość, że potępiała nadużycia i żądała dochodzenia i skarcenia. Wobec pewnością, że interpelacja upadła, miało i to pewną wartość.

Tymczasem w ostatniej chwili, gdy już się rozpoczęło głosowanie, gdy już interpelacja upadła i miano głosować nad wnioskiem Wojtygi — oświadcza ks. Pastor, że on wniosek ten cofa. Pomijamy kwestię, czy można cudzy wniosek cofnąć — ale nad wyraz ciekawe było uzasadnienie tego cofnięcia. Oto ks. Pastor powiedział, że wniosek był postawiony jako pośredniczący, że wskutek tego on wybrał sobie, iż demokraci swoją interpelację cofną, a gdy to się nie stało — przeto on cofa wniosek Wojtygi. Takie motywowanie miałoby sens, gdyby ks. Pastor był się z interpelanami porozumiał, gdyby oni byli mu przyrzekli cofnięcie interpelacji po postawieniu wniosku Wojtygi i gdyby byli tego przyrzeczenia nie dotrzymali. Ale ani porozumiewania się w tym kierunku nie było, ani przyrzeczenia nie dano, a przeto i nie było niedotrzymania. Wobec tego zaś motyw cofnięcia, podany przez ks. Pastora, był po prostu wykrętem. Wojtyga zapytany, czy i on cofa swój wniosek — oświadcza, że tak — ale z innego motywu. Ufa bowiem słowom prezesa Jaworskiego, że sprawy tej w Sejmie zabagnić nie da, ale naciśnie na to, aby ścisłe dochodzenie przeprowadzono i sprawiedliwość wymierzono. Wtedy demokraci podnieśli cofnięty przez Wojtygę wniosek, z tem motywowaniem, że uchwała Koła będzie wzmocnieniem tego, co prezes oświadczył. Nastąpiło głosowanie imienne z zwiadowym wynikiem. Pastor i Wojtyga głosowali przeciw własnemu wnioskowi!

A jednak — dyskusja ta nie była bez pożytku. Dowiedziało się Koło, że p. namiestnik zarządził dochodzenia — a rzecz ciekawa, że w dyskusji twierdzono iż dochodzenia nie są możliwe, bo akty wyborcze musi namiestnik natychmiast odesłać do Wydziału krajowego, a bez aktów nie można robić dochodzeń! W każdym razie docho-

Na str. 9 i 10 tygodnik przyrodniczy i techniczny: „Ze świata postępu techniki i przemysłu”, „Morska kolej elektryczna”, „Wozy motorowe i koleje lokalne”, „Nowa kolej elektryczna podziemna w Nowym Jorku”.

Fejleton: „Arne” Björnstjerne’a-Björnson’a (ciąg dalszy).

Z literatury, sztuki i życia.

Warszawa w listopadzie.

Gdyby mnie kto zapytał, kto są dzisiaj najbardziej umęczeni ludzie w Warszawie, odpowiedziałabym bez wahania pan Aleksander Rajchman i pan Młynarski, a po nich ci wszyscy, co mają bliższe a nawet dalsze stosunki z filharmonią lub jej kierownikami.

Trudno sobie wyobrazić tego nawet co się u nas dzieje.

Teatr może sobie wystawiać jakie bądź sztuki, opera sprowadzać jakich chce śpiewaków, na wyścigach i totalizatorze mogą zachodzić zdumiewające niespodzianki, święto umarłych, ten dzień żałoby i smutnych wspomnień, może przechodzić otulony deszczowym całunem i nie wywiera zwykłego wrażenia. Przypuszczam, że gdyby miasto zapaliło się nagle na cztery rogi, ludzie myśleliby tylko o tem, by nie spaliła się filharmonia.

Warszawa o wszystkim innem zapominała. Zwykle powszednie rozrywki, zwykle powszednie smutki, kłopoty trwogi, wszystko to odłożone na stronę.

Jutro otwarcie Filharmonii! Myśli, uczucia, pragnienia całego miasta skupiają się około tego faktu. Na ulicy, w salonach, restauracjach, cukierniach, nawet i w tramwajach dążących ku cementarzom, przepełnionych opłakującymi ukochanych, wszędzie, gdzie ludzie stykają się z sobą, słychać tylko jedno wyrażenie, odmiennane w najrozmaitszy sposób: Bilety na otwarcie filharmonii. Mamy je! Macie. Mają. Nie mamy, i t. d.

Ileż boleści w tych ostatnich słowach! Gorączka opanowała Warszawę. Bilety stały się najpożądanym przedmiotem, przechowywane są w kasach ogniotrwałych i trudno zarezerwać, czy szczęśliwi ich posiadacze nie będą napadani z bronią w rękę i tradycyjnymi wyrazami. Bilet, lub życie!

Gdyby sala koncertowa, mogła pomieścić zamiast niespełna dwóch tysięcy, dziesięć razy tyle słuchaczy, niezawodnie byłaby szalenie zapelniona na koncercie inauguracyjnym. Jakże więc mało jest tych szczęśliwych, co w właściwym czasie zaopatrzyli się w abonament, bo pojedynczych biletów na tę uroczystość nie było wcale. Abonament zaś na serię dziesięciu wielkich koncertów, z których pierwszy odbędzie się w dzień otwarcia, rozkupiono już od kilku miesięcy.

Publiczność temu wierzyć nie chce, każdy marzy, iż dla niego bilet znalazł się musi i dlatego to całe tłumy oblegają nieszczęśliwych kierowników instytucji prosząc, błagając, żebrząc, grożąc.

Ci panowie muszą szalenie zamykać drzwi swoje, otoczyć swój sen i spoczynek nieprzekupną strażą, by się uwolnić od żądań niepodobnych do spełnienia. Każdy szuka jakiegokolwiek choćby nielegalnej szparki, byle się dostać na ten pierwszy koncert.

Prawda, że zebrało się tu kilka przynęt złaczonych, z których każda starczyłaby na rozbudzenie ciekawości, nie dziw więc, że nateżenie jej doszło do najwyższego stopnia; Nowa instytucja, największa

sala w Warszawie, gra Paderewskiego. Która z tych przynęt przeważa? Tego pytania nie rozstrzygnę.

Naturalnie działa tu i potęguje w zainteresowanie sugestya a wreszcie sama trudność, samo niepodobieństwo, dostania biletów.

Absolutnego niepodobieństwa jednak nie ma. Klucz złoty może otworzyć te drzwi zakłete, jak i wiele innych. W ostatnich dniach okazało się w *Kuryerze warszawskim* ogłoszenie o biletach do odstąpienia. Prawdopodobnie spekulanci biletowi — mamy ich kilku dobrze znanych, którzy systematycznie wykupują miejsca w teatrach, na wszystkie ciekawsze przedstawienia — i tutaj uczynili coś podobnego, pomimo imiennych abonamentów i wszelkich możliwych ostrożności, ażeby zabezpieczyć od nich publiczność.

Zapewne we Lwowie mającym obszerny teatr i mniejszą daleko ludność od Warszawy, plaga spekulantów biletowych nie daje się tak bardzo we znaki. Spekulacja nie może być tak systematyczną, jak u nas, gdzie według twierdzenia rzeczoznawców, są ludzie, mający setkę rubli całego majątku a którzy pomimo to, żyją bardzo porządnie ręką całą za pomocą nader prostej manipulacji. Kupują rano bilety po normalnej cenie, a odprzedają wieczorem lub na drugi dzień po wyższej, nałożonej dowolnie, stosownie do popytu.

Spekulacje te, stanowią plagę wszystkich wielkich miast, policja walczy z nimi zwykle bezkarnie, a publiczność rada nie rada, musi przyjmować ich warunki.

U nas przynajmniej, gdyby kto wstał jak najraniej, stanął pierwszy przy otwierającym się okienku kasowym w teatrze i zażądał biletów, spotkał się niezmiennie z odpowiedzią, że te są już rozsprzedane i musi się udać do handlarza, który słyszał z boku odmowną odpowiedź i proponuje żądane bilety. Cena

zenia te, przez namiestnika zarządzone, są skutkiem ogłoszonej przed tygodniem interpelacji i rozdaniego w Kole protestu. Oświadczenie prezesa Jaworskiego w Kole, było bardzo stanowcze: przeciw wszelkiej myśli zabagnienia w Sejmie tej sprawy, protestowałbym energicznie i domagać się będę bezwarunkowo, aby sprawa najściślej była zbadana, prawda, na czyjkolwiek stronę wypadnie, wykryta, a jeżeli okaże się kto winnym, żeby był ukarany. Takie oświadczenie prezesa Koła, obowiązuje nie tylko jego samego, ale i tę większość, której on jest reprezentantem. W ciągu całej dyskusji, zapewniali posłowie z większości, że ścisła sprawiedliwość będzie wymierzona w kraju, przez rząd krajowy, przez Sejm.

Oczekujemy tego.

Deputacja obywatelska u cara w Skierniewicach.

Dnia 7 listopada, w pałacu skierniewickim, o godzinie 9 wieczorem, przedstawiła się carowi deputacja, złożona z 30 osób, przedstawicieli szlachty, wielkiej własności ziemskiej i przemysłu kraju Nadwiślańskiego.

Do tej deputacji należeli: ochmistrz L. F. Górski, p. o. koniuszego T. F. Bujno, szambelan książę M. K. Radziwiłł, szambelan hr. A. M. Potocki, rz. r. st. J. S. Bloch, rz. r. st. I. I. Baranowski, p. o. mistrza ceremonii hr. A. S. Zamoyski, kamerjunkerowie: książę M. A. Woroniecki, hr. G. R. Potocki, hr. Z. I. Wielopolski i hr. A. Z. Wielopolski, właściciele dóbr ziemskich: A. W. Wondarski, W. S. Gawroński, M. I. Glinka, F. S. Górski, hr. A. W. Krasinski, baron L. L. Kronenberg, J. N. Łopuchin, hr. S. W. Łubieński, książę S. E. Lubomirski, W. K. Niemojewski, L. A. Ostrowski, ks. M. M. Radziwiłł, książę W. K. Siatopelk-Czetwertyński, hrabia J. I. Tarnowski, książę W. N. Teniszew, hr. A. A. Toll, bankier M. G. Epstein i fabrykanci E. E. Herbst i H. H. Dietel.

Deputację tę przedstawił carowi generał gubernator, generał-adjutant Czertkow.

W imieniu deputacji ks. M. K. Radziwiłł wygłosił następującą mowę:

„Najmiłościwszy Panie!

Uszczęśliwieni miłościwem Twojem pozwoleniem na wypowiedzenie przez nas Tobie osobiście naszych uczuć wiernopoddanych, stajemy przed Tobą, Najjaśniejszy Panie, witając Ciebie tutaj, w miejscu, dokąd Ty raczyłeś przybyć po monarszych pracach Twoich, przedsięwziętych, celem zapewnienia pokoju, za co cały świat błogosławi Twoje imię.

Jesteśmy szczęśliwi, Najjaśniejszy Panie, żeś Ty wybrał tę właśnie miejscowość dla wytchnienia, tak potrzebnego Tobie przy Twoich pracach i wielkich zadaniach Twojego panowania. Całem sercem wzywając błogosławieństwa Bożego dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie, dla Twoich monarszych trosk i dla Twojej Najdostojniejszej Rodziny, żywimy nadzieję, że otoczony miłością Swoich wiernych poddanych, Ty i w przyszłości odwiedisz ten kraj, a mieszkańcy Królestwa Polskiego będą mieli szczęście znowu powitać Ciebie, Najjaśniejszy Panie i Najdostojniejszą Małżonkę Twoją“.

ich jest rzeczą targu i reguluje się stopniem zapalu publiczności dla jakiej sztuki lub artystów.

Na otwarcie Filharmonii, stosunek jest taki, iż za bilet, który w abonamencie kosztował rubla, żądają rubli dwadzieścia. Trudno o wymowniejsze cyfry.

Jeżeli dola ludzi stojących na czele Filharmonii, nie jest dzisiaj do pozazdroszczenia z powodu bezwzględnych wymagań publiczności, cóż mówić o doli osób, zmuszonych położeniem do ciągłego z nią zętknięcia. Trudno uwierzyć, jak ta publiczność, złożona z tak zwanej inteligencji, potrafi nieraz być brutalną wobec pracowników a szczególnie pracowników, w razie niemożności zadość uczynienia jej żądaniom a nawet kaprysom, doświadcza tego personal biura filharmonii, który się od niej odgraniczyć nie może.

Pomimo wszystkie piękne frazesy o pracy i jej dodatnim znaczeniu, społeczeństwo nasze nie umie pracujących szanować. Niestety, znany ten fakt znajduje tutaj przykre potwierdzenie. Trudno przypuścić, jak często nawet w najinteligentniejszych warstwach pozorne formy pokrywają brak elementarnych zasad wychowania, do jakiego stopnia ta inteligencja potrafi być brutalną wobec osób, które zmuszone są położeniem znosić jej wymagania, kaprysy, niegrzeczności.

Dola pracujących kobiet nie tylko pod tym względem najeżona kolcem, jest przytem w wielu razach niepewną, zależną od fantazji pracodawców. Mamy tego świeży przykład. Oto telefony warszawskie przechodzą w połowie tego miesiąca w ręce kompanii szwedzkiej; były one głównie obsługiwane przez kobiety i odrazu większa ich część traci miejsce. Kompania czyni wybór pomiędzy telefonistkami. Ostatecznie jest to jej prawo. Za pierwszy jednak warunek nie stawia wcale uzdolnienia ani sumiennosci

Dziennik warszawski dodaje:

„Najjaśniejszy Pan wysłuchawszy powitania, raczył miłościwie podziękować deputacji za wyrażone uczucia wiernopoddane.“

Po ukończeniu przyjęcia, członkowie deputacji zostali zaproszeni na przedstawienie, odbyte w teatrze pałacowym skierniewickim w obecności Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i księcia Alberta Sasko-Altenburskiego.

W antrakcie, pomiędzy pierwszą a drugą częścią przedstawienia, Ich Cesarskie Mości raczyli miłościwie rozmawiać z wielu osobami z pośród zaproszonych na przedstawienie“.

Tyle Dziennik Warszawski. Komentarza nie potrzeba. Jeżeli niektóre pisma, niepoprawne w snućiu mrzonkę, zapowiadały na wielki dystans owo przyjęcie „deputacji kraju“ przez cara i przywiązywały doń niepomierne znaczenie — to lodowatość wiadomości ze Skierniewic powinna wykurować z reszty „reveries“.

Przegląd polityczny.

(Zakończenie francusko-tureckiego zatargu. — Prawdziwe koszty wojny transwaalskiej. — Układ mandżurski.)

(k. s.) Na wschodzie wypogodziło się. W słocie, którą urządził pan Delcasse ku zdumieniu Europy, przecierało się już kilka dni, aż wreszcie zajaśniała tęcza korzyści, zdobytych przez zwycięską Francję.

Sułtan skompromitował się ogromnie, ale równocześnie mógł sobie powiedzieć, że nie ma nic złego, co by nie wyszło na dobre... Wszak przekonał się dowodnie, że w razie niewyrównania rachunków, z którymś z europejskich mocarstw, nie może spodziewać się zniszczenia przyjacielskiej pomocy. Eksperyment, który prowadzi do odkrycia takiej empirycznej prawdy, wart jest co najmniej tyle, ile wszystkich 600 szkół francuskich razem ze szpitalami wziętych.

Pan Caillard wróci do ojczyzny, pan Constans pojedzie znowu nad Bosfor, a gabinet Waldeck-Rousseau'a okryje się nowym bezkrawym tryumfem, który mu policzony zostanie w dniu sądu ostatecznego — w przyszłorocznych wyborach.

Na tem można zakończyć epizod francusko-turecki. Wyciągnięty zeń morał pozostanie zapewne na długo w spiżarni doświadczeń wysokiej Porty, nie tak, jak to ze swoim morałem robi „gadający“ Chamberlain, który dotychczas jeszcze nie obliczył, czy też nie chciał obliczyć prawdziwych wydatków, poniesionych dotąd przez Anglię na transwaalskie przedsięwzięcie.

Słówko o tych wydatkach!

Kiedy do Paryża nadeszła w r. 1898 lakoniczna depesza, że „major Marchand zatknął kolo Faszody nad brzegiem Nilu trójbarwny sztandar“, — w całej Francji zapanowała ogromna radość. Cóż oznaczał ten sztandar francuski nad brzegami świętego Nilu? Był to widoczny znak rozszerzenia posia-

łości francuskich aż do serca afrykańskiego kontynentu. Teraz można już było rozpocząć rokowania z Menelikiem i namawiać go do zawarcia sojuszu, któryby przeciął sferę wpływów angielskich na dwoje, oddzielając okupowany przez Anglików Sudan od ich wschodnio-afrykańskich posiadłości.

O tem marzono we Francji w roku 1898, ale marzono nie długo. Lord Salisbury uznał postępowanie Francji za „nieprzyjacielskie“, — a zwycięzca Mahdiego, lord Kitchener otrzymał rozkaz wmięszania się do sprawy. Marchand przed groźbami żelaznego syna Albionu musiał ustąpić, a Francja została pobita bez bitwy. W Paryżu obwiniono rząd o zdradę narodową, Marchand awansował na męczennika idei, ponieważ ówczesna Francja nie mogła się ważyć na wojnę z ówczesną Anglią.

A dziś? Dziś jest inaczej. Francja powetowała sobie Faszodę wzmocnieniem stanowiska na tureckim wschodzie, zdobyła tam dawno utracone stanowisko potężnej protektorki i zagroziła Egiptowi. I Anglia, ta przed dwoma laty potężna i drażliwa Anglia, milczy i nie uważa zdobyczy francuskich za „nieprzyjacielskie“ wtargnięcie w sferę swoich interesów. Nadarmo przypomina wysoka Porta londyńskiemu rządowi traktat cypryjski i przyjęte wówczas zobowiązanie bronięcia nietykalności Turcyi, Chamberlain sławi dalej angielską „humanitarność“, minister wojny prawi o „nadzwyczajnej pieczy, którą rząd angielski otacza koncentracyjne obozy“, a lord Salisbury wyklada o sytuacji w Afryce południowej.

I ona to — ta południowa Afryka była dzisiaj sojuszniczką Francji, która pomściła Faszodę. Wystarczyły dwa lata bohaterskiej walki Boerów, aby Anglia utraciła aureolę potęgi do tego stopnia, że Francja, która się bała jej w czasach Faszody, nie oglądała się na nią w czasach konfliktu z świętą, nietykalną Turcją.

Lord Kitchener, który podniósł sławę wojenną Anglii tak wysoko w Sudanie, był owym słupem, na którym budował Chamberlain, Rhodes i spółka. On był już z góry desygnowany na to, aby złotonośny Transwaal oczyścić z band morderców! On czyścił go już cały rok i sam się fatalnie zabrakł! W tymczasem Rosja zdobyła prawie Mandżurję i dotarła do Hankau w dolinie rzeki Jantse, t. j. do samego centrum sfery angielskich wpływów, Anglia milczała. Rosja dała do zrozumienia, że nie może pozwolić na rozszerzenie i utrwalenie angielskiego wpływu w Perskiej zatoce i Anglia zabrała napowrót przeznaczoną dla Szeika Mobareka armaty.

Ameryka, owa kuzynka Anglii, przyjaciółka naturalna i pochlebna wypowiada claytonowsko-bulwerowską umowę w chwili, kiedy armia angielska ponosi jedną klęskę za drugą nad Tugelą. Anglia milczy i traci wszelkie prawa do istniejącego kanału.

Tak wyglądają w przybliżeniu koszty, wyłożone przez Anglię na przedsięwzięcie transwaalskie, nie mówiąc już o milionach funtów szterlingów, tysiącach żyć ludzkich i zupełnem bankructwie moralnem.

Times, który wziął sobie widocznie za zadanie rozprószyć mgłę tajemniczości, wiszącą nad traktatem mandżurskim, ogłasza go teraz w dosłownem brzmieniu, tak, jak go przyjęto na wielkiej radzie południowego wicekróla. W całej tej publikacji niema nic nowego, co by już skądinąd nie było wiadomem. Chyba to, że ewakuacja Mandżurii

cej ograniczyć się trudno, każda rzecz drożeje, a zarobek wysunął się z ręki?

Może działoby się z telefonami inaczej, gdyby koncesję na nie otrzymało nie szwedzkie, ale polskie towarzystwo, obeznane z potrzebami i zwyczajami naszymi, smuszone rachować się z opinią. Ale cóż, zwykła to rzecz, iż mamy we wszystkich przedsiębiorstwach towarzystwa dossaurskie, belgijskie, francuskie i już nie wiem jakie, a naszych tak mało, tak strasznie mało...

Jednak są u nas kapitaliści, ale cóż stąd, kiedy brak mu przedsiębiorczości i pieniądze ich rzadko kiedy służą na pożytek kraju. Obcy więc dorabiają się u nas majątku. Ale nie czas obecnie narzekać na naszych kapitalistów, skoro założyli Filharmonię, a krążą pogłoski o projekcie założenia szkoły sztuk pięknych, kosztem ludzi dobrej woli. Jest to radosna pogłoska, zwłaszcza przy obecnym rozwoju sztuki i znaczeniu, jakiej nabiera na świecie całym.

Taka szkoła istniała u nas przed czterdziestu laty i wydała wielu wybitnych, na owe czasy, artystów, jak Szermentowski, Gierdziejewski. Brak jej daje się niezmiernie uczuwać w Warszawie i wpłynął na obniżenie estetycznych pojęć.

Od jej zamknięcia mamy tylko miejską szkołę rysunkową, a od lat kilkunastu Muzeum przemysłu i rolnictwa otworzyło także taką szkołę.

W ostatnich latach powstało też wiele prywatnych szkół malarskich, oraz sztuki stosowanej, jedne i drugie dla kobiet.

Założyciele ich mają przecież przez sobą dwa zadania, które w obecnym stanie naszych estetycznych pojęć z trudnością dadzą się z sobą pogodzić, muszą albo prowadzić naukę na seryo, albo też starać się o powodzenie i dziwić się nie można, jeśli zwykle rozpatrzywszy się w stosunkach i chę-

nastąpi tylko w razie, jeżeli nie wybuchną tam nowe rozruchy, lub jeżeli nie wkroczy do niej żadne inne mocarstwo.

Co się tyczy prowincji Kirin i Heilungezing, to Rosya przyrzekała tylko, że w r. 1903 weźmie pod rozwagę możliwość zwrócenia ich Chinom. Dalej powiada się w ogłoszonym w *Timesie* traktacie, że „z czterech południowych powiatów Mandżurskiej prowincji, aż po rzekę Liau, wojska rosyjskie będą cofnięte jeszcze w bieżącym roku, równocześnie zaś będzie oddana Chińczykom kolej Szan-hajkwan-Niutezwang. W ciągu 1902 roku, także i reszta prowincji Mandżurskiej ma być ewakuowana.

Równocześnie z Petersburga przychodzi wiadomość, że pekiński korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi, jakoby wiadomości o wznowieniu układów między Lessarem a następcą Li-Hung-Ozanga, była nieprawdziwa. Pełnomocnik rosyjski nie czynił ze swej strony żadnych kroków w celu rozpoczęcia na nowo rokowań, jeżeli się zaś to stało, to tylko z inicjatywy Chińczyków.

Proces przeciw polskim akademikom.

Poznań, 10 listopada.

W piątym dniu rozprawy wygłosili obrońcy i oskarżyciel swe ostateczne wywody.

Mec. Chrzanowski wykazał, że czynność stowarzyszeń młodzieży ściśle stosowała się do działania określonego statutu.

Mec. Seyda położył nacisk na to, że fakt zawarcia związku nie może być karygodnym wobec celów uprawianych przezeń, a więc łączności koleżeńskiej i wzajemnego wspierania się. Związek nie był tajnym, nie zobowiązywano się do tajemnicy i wzajemne Zjednoczenie wydawało nawet pod własną firmą broszury i książki.

Mec. Celichowski odpierał rzeczowo zarzuty prokuratora. Nie jest zbrodnią, że młodzież polska, zamiast trwać drogi czas i pieniądze po knajpach, zajmowała się obywatelskimi, a podczas ferij uczyła dzieci polskie. Wreszcie oskarża się mowca na trudności, które stawiano zebraniu materiału odwodowego.

Poczem przemawiał ponownie mec. Chrzanowski. Wiele zarzutów opiera się na fałszywym przekładzie broszur i pism. Niedokładności przekładu możnaby jeszcze uniewinnić niezajomością języka, lecz nie można uniewinnić szeregu błędów, przy których tendencyjnie, przez rozmyślne fałszywe tłumaczenie i opuszczenie słów, zupełnie inny sens wychodził.

Jest to bardzo znamienne, że takie „omyłki“ w tłumaczeniu zachodzą zawsze w najważniejszych miejscach: że one znajdują się podkreślone w akcie oskarżenia!

Zarzut, że stowarzyszenia przekroczyły zakres swych czynności, jest bezpodstawny, gdyż stowarzyszenia niemieckie jeszcze dalej swoją działalność posuwają, a jednak się policyi nie meldują. Sprawozdanie ze zjazdu studenckiego we Wiedniu w *All-deutsche Blätter* wyraźnie mówi, że studenci niemieccy dobitnie zaznaczyli swą łączność daleko po za granice Niemiec, gdyż było tam wielu delegatów

ślad uczęszczać, wybierają to drugie. Bo na cóż zdawać się komu pusta szkoła i dlaczego uczyć na serio tych, co chcą się tylko pobawić, zabić parę godzin czasu, a wreszcie iść za panującą modą, która co raz mniej proteguje fortepian, a zwraca się do malarstwa.

Wiadomo, że w pewnym świecie panny muszą mieć talenty, bez względu na to, czy natura obdarzyła je nimi, lub nie. Ale znów myślą one o tylu rzeczach i uczą tylu naraz przedmiotów, a wszystko w tak krótkich terminach, że na żadną zwykłą czas nie starczy. Nauka trwa u nich zwykle parę miesięcy w roku, pomiędzy balami, teatrem, rautami, ślizgawką, sprawunkami, przymierzaniem strojów, bo są to przecież rzeczy daleko ważniejsze, niż wyrysowanie jakiejś tam głowy, lub wymalowanie kalkowanych kwiatów na parawaniku, albo taterze. Sztuka nie ma z tem wszystkiem nic wspólnego.

Szkoła sztuk pięknych miałaby zupełnie odmienny zakres i skupi siły, szukające obecnie nauki w Krakowie, lub za granicą. Będzie otwartą zarówno dla kobiet, jak mężczyzn, chcących pracować poważnie.

Taka szkoła, prowadzona systematycznie, musi pochłaniać uczniom swoim czas cały. Muszą też w niej być wykładane przedmioty niezbędne: anatomia, perspektywa, historia sztuki. Były to najdzielniejszy środek obudzenia w Warszawie prawdziwego zamiłowania, które musi się oprzeć na pewnej wiedzy. Czekamy więc niecierpliwie wprowadzenia w czyn myśli tak pozytywnej i która urzeczywistniona wydałaby niezawodnie obfite owoce.

Walerja Marrené Morzkowska.

z Niemiec. Niemcy żądają nauki języka niemieckiego w Rosyi i Siedmiogrodzie, a równocześnie dają, do tego, aby język polski wykluczyć ze szkoły i kościoła. Niemcy nawołują Sasów siedmiogrodzkich, aby swą odrębność narodową zachowali, lecz z Polakami w Prusach inaczej się postępuje.

Państwo pruskie jest konstytucyjne, więc powinni być równe prawa dla wszystkich.

Prokurator podtrzymując swe oskarżenie, starał się udowodnić oskarżonym tajność stowarzyszenia.

Replikowali mu mec. Chrzanowski i Seyda, a także oskarżeni.

Mec. Chrzanowski postawił wniosek dowodowy, że „Związek“ i „Zjednoczenie“ nie były stowarzyszeniami politycznymi i dlatego nie miały obowiązku zgłaszać w policyi swego istnienia. Członkowie zaś tych stowarzyszeń nie mieli świadomości, że działalność tych stowarzyszeń jest karygodna. Trybunał po 20 minutowej naradzie uchwalił: Wnioski obrony odrzuca się, bo konsekwencje wynikające z tych wniosków, choćby przyjętych za prawdziwe (*als wahr unterstellt*), pozostają bez wpływu przy wydawaniu wyroku. Dalej odczytano list do Bolewskiego z Nakła z datą 6 czerwca 1899 r.

Odpowiedź z dyrekcji berlińskiej policyi na zapytanie telegraficzne jeszcze nie nadeszła. Prokurator dowodził na podstawie pamiętników Sumińskiego, że „Concordia“ była wprawdzie stowarzyszeniem jawnym, ale miała tajne cele.

Przewodniczący zapytywał, co ma znaczyć hasło stowarzyszonych: „Maszerować możemy pojedynczo, ale uderzać musimy razem; dzień, w którym zetnie się głowę hydrze, może niedaleki“.

W tych słowach dopatruje się prokurator podburzania jednej narodowości przeciw drugiej; takie hasło — zdaniem jego — zatruwa jadem działalność młodzieży na całe życie.

Po zakończeniu postępowania dowodowego, zabrał głos prokurator, który wezwał trybunał, aby uznane i wymierzone były następujące kary: 1) dla Karasia 3 miesiące więzienia, 2) dla Kowalczyka 2 miesiące, 3) dla Rydleńskiego 6 tygodni, 4) dla Sumińskiego 2 miesiące, 5) dla Trepńskiego 2 miesiące, 6) dla Biatego 2 miesiące, 7) dla Sulczewskiego 2 miesiące, 8) dla Bolewskiego 4 miesiące.

Przeciw tym, którzy nie stawili się na rozprawę, wnosi prokurator o wydanie nakazu aresztowania ich, gdziekolwiek to będzie możliwe. Po przemowie mecenasa Celichowskiego, wygłosili świetne plaidoyer obrońcy Seyda i Chrzanowski.

Wyrok podaliśmy już w porannym numerze naszego pisma.

Politechnika lwowska.

Jeżeli dziś tyle się pisze i mówi o uprzedzeniu Galicji, jako jedynym środkiem wyjścia ze stanu ogólnej nędzy i ciemnoty, to jasną jest rzeczą, że w pierwszym rzędzie odpowiednie organa rządowe i krajowe winny otaczać swą opieką ten czynnik, który podstawą jest wszelkiego przemysłu, który toruje drogę oświeceniu i cywilizacji, a więc szkołę politechniczną. Wobec tak doniosłego znaczenia politechniki, którego nikt zaprzeczyć nie zdoła,

zdumiewającą jest rzeczą, jak niedbale i wprost lekceważąco obchodzą się z tą jedyną polską politechniką, do których to należy. Jeżeli szerokiej publiczności, która przechodzi obok gmachu politechniki, imponuje piękny i rozległy budynek, który wydaje się jej wystarczający, to można to poniekąd wytłumaczyć niezajomością stosunków, ale zupełnie inaczej przedstawi się sprawa, jeżeli pewna wysoko postawiona osobistość, przyjechawszy z Wiednia na wizytację politechniki, nie ma nic więcej do powiedzenia, jak tylko: pięknie tu u was i czysto, żądania wasze zbyt daleko idą.

Wyrażaliśmy i wyrażamy zawsze żądania takie jak: pomnożenie liczby katedr, powiększenie ilości przedmiotów, stworzenie nowych miejsc dla asystentów i konstruktorów, zakładanie nowych laboratoriów i rozszerzanie dawnych i t. p. żądania, które w normalnych warunkach oddawna już powinny być spełnić się, aby politechnika polska stała na poziomie bodaj najskromniejszych zakładów naukowych zagranicznych. Nie zapominamy bowiem nigdy o tem, że tylko wtedy, gdy politechnika nasza stanie choć w części na wysokości nowoczesnych wymagań, będziemy mogli wprowadzić w czyn owo uprzedzenie Galicji, które dziś istnieje tylko w sferze myśli, że nie zapominamy o tem, świadczą tak często w ostatnich latach odbywane wiece techników, po których zawsze szły stosy petycji do Wiednia. Z żalem musimy obecnie na czas jakiś odstąpić od tych żądań, nie jakobyśmy ich racjonalności uważać nie mieli, ale że niespodziewanie występują na jaw nowe, bardziej piękne i gwałtowne, bez spełnienia których warunki pracy naukowej na politechnice, stają się wprost zabójcze, a wszelka intensywna działalność zgoła niemożliwa.

Oto oskarżać się nam przychodzi na brak miejsca, a kto wie, czem są dla technika stoły laboratoryjne, na których robi doświadczenia, stoły rysunkowe, na których kładzie swą rysownicę i ławkę, na których słucha wykładów, ten pojmie, jakie skutki spowodować musi brak miejsca.

Kiedy trzy lata temu politechnika nasza liczyła 600 słuchaczy, pisano w gazetach o niebywałym napływie, w rok potem zapisało się do zakładu przeszło 700 słuchaczy. Wskutek tego w pięknym gmachu politechniki stało się ogromnie ciasno, potrzeba drugiego gmachu dawała się bardziej, niż kiedykolwiek odczuć, i jakby jedną myślą pełniące wiece techników i kolegium profesorów stały żądania do Wiednia o przyspieszenie budowy drugiego gmachu, którego konieczność w zasadzie przed wielu już laty przez ministerswo uznana została. Po wiecech czekaliśmy, spodziewając się lada chwila ujrzeć fundamenty pod przyszłą budowę. Fundamenty się nie zjawiały, przebąkiwano tylko o rzekomem zakupnie gruntu.

W roku bieżącym zapisało się na technikę do 15. października włącznie 850 słuchaczy, wliczając zaś w to spóźnione wpisy, których liczba z pewnością przekroczy 50, otrzymujemy cyfrę 900 słuchaczy na rok szkolny 1901/1902. Na początku tego roku przyjeżdża wspomniana wyżej osobistość z Wiednia i odzywa się w owe pamiętne słowa przy zwiedzaniu jednego z laboratoriów, które nawiasem powiedział — ze wszystkich laboratoriów nau-

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

38

(Ciąg dalszy).

Ją miałem przed sobą. Ją chciałem widzieć, podającą mi rękę z ufnością. I z wolna poszło wszystko w zapomnienie. Moc czaru wchodziła pomiędzy nas dwoje i kładła nam na sercach dłonie niewidzialne. Radowaliśmy się z gościa, choć nie widzieliśmy, kim on jest. Szukaliśmy odtąd oczu swoich, śledziliśmy usta, mówiące słowami wzruszonymi.

O, nocy szafirowa! O, szczęście moje niebieskie, jak ta noc!

Blask twój dotykałny kładł się na mej głowie zadumanej i sęczył w źrenice tęsknotę zamgloną. Oddychałem twojem srebrzystem powietrzem, świeżem i upajającym, jak upajającym i świeżym był jej urok.

W wielkiej, niebieskiej, świecącej ciszy posuwałem się wolno. Zstąpiłem w siebie i byłem spokojny jak ty, o nocy, przepojona światłem. I tylko pamięć przeżytych wzruszeń szła wolno po lazurowym sklepieniu mojej wyobraźni, tak, jak księżyc twój biały płynął po granatowym stropie widnokręgu.

Poezya była współniczką naszą. Myśli nasze, niby śnieżne motyle, błyszczące w słońcu, mknęły wysoko nad zielonemi drzewami i parowami ziemi. Wy dobywałem z piersi mojej harmonii uczuć, jak dźwięki z instrumentu strojnego.

Otwierały się przed nami rozpadliny ducha i jego stępy. Przebiegaliśmy wieki minione życia ludzkiego i natchnionymi oczyma zapuszczaaliśmy się w

przyszłość. Jasnemi stawały się nam klęski i radości praca i tragedia człowieka.

Dotychczas widzę ją, ze zwojem złocistych włosów, swobodnie zaszesanych, jak siedzi zasłuchana, i jej oczy, jak przeglądają się w moich źrenicach gorejącym błękitem.

Porywałem ją, porywałem siebie. Stawała mi się królową, żyjącą w baśni za siedmioma górami i siedzioma morzami. A ja u jej stóp opowiadałem o sobie i o ziemi, z której byłem rodem. Cieszyła się i towarzyszyła mym myślom. Rzuciła zdania, jak gwiazdy świecące. Rozumiała mnie i wspierała mój lot szalony.

Zapomniałem, gdzie jestem i kim jestem. Tkwiłem w jakiejś nieokreślonej przestrzeni i czasie, i ona ze mną. Stawała mi się też drogą na śmierć, tchnieniem mojego istnienia, natchnieniem mego przyszłości.

O, miłości moja niebieska, jak ta noc!

Prulem skrzydłami swoich uczuć zaczarowane twoje widnokręgi, i dotąd z piór mych sęczy się twoje szafirowe światło! Przepadło we mnie wszystko inne. Ty jedna jesteś początkiem moich myśli i ich kresem.

Niezapomniany wieczór! Wyszedłem od niej z zachwytem w skroniach. Na ustach czułem ciepło jej rąk. Nieruchoma rozkosz legła w mej głowie i zamykała mi powieki. Ona — ona! I nie ona. To kochanie było już samo jakieś dziwnie moje, dziwnie niepojęte. Szło przedemną, szło po trawach, szło po łąkach. Podnosiło mi czoło, wydłużało mi uśmiechem usta.

O, nocy szafirowa! O, szczęście moje niebieskie, jak ta noc!

(C. d. n.).

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatozą

W BUTELKA Z KORONĄ.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

kowych w Europie stoi z pewnością najniżej. Ale o drugim gmachu ani słyhu, a tu, jeżeli ów napływ będzie postępował tak, jak dotychczas, w co wątpić nie mamy najmniejszego powodu, z powodu projektowanej w Austrii sieci dróg wodnych, jakoteż i żelaznych, to za trzy lata będziemy mieli 1400 słuchaczy w gmachu, który zbudowany został na pomieszczenie 300 słuchaczy. Jakże skromnie wobec tego wygląda owo śmiałe żądanie budowy drugiego gmachu, skoro właściwie trzy takie gmachy jak obecny, dziś już nie wystarczą.

Obaczmy teraz, jakich to cudownych sposobów używa politechnika, aby słuchaczy tych pomieścić. Sposób na to bardzo prosty i łatwy, kto na początku roku nie schwyci i nie zarezerwuje sobie miejsca w sali rysunkowej, ten zostaje z niej niejako wyrzucony, bo pobyt dlań staje się niemożliwy, z tego względu, że nie ma na czem rysować. A jakie tego skutki? Pomijając już, że to są przecież ci sami technicy, którzy mają być pionierami przemysłu Galicyi w walce z konkurencją Zachodu, gdzie technika stoi tak wysoko, wyliczę tylko nagie fakta.

Na I. roku 65 słuchaczy nie ma miejsca w sali rysunkowej, na II. roku na jednym stoliku rysują dwaj, ponieważ zaś równocześnie rysować nie mogą, przeto zmieniają się; słuchacz II. roku rysuje więc obecnie o połowę mniej, niż dawniej, co wobec postępu wiedzy technicznej znaczy tyle, co cztery razy mniej.

Jeszcze fatalniejsze stosunki panują w salach rysunkowych III. i IV. roku tak inżynierzy, jak i budowy maszyn, gdzie rysunki są istotną podstawą i właściwym polem działalności technika; technik, który na III. i IV. roku nie rysuje, nie jest zupełnie słuchaczem. Dochodzi do tego, że c. k. szkoła politechniczna popełnia wprost niesumienność przyjmując tak wielką liczbę słuchaczy, gdyż uniemożliwiając pewnej ich części korzystania ze środków naukowych, naraża ich na stratę całego roku, a może i więcej lat.

Również piękną sprawą jest potrzeba oświecenia istniejących sal rysunkowych. Szczególnie na wyższych latach, gdzie rysować trzeba więcej popołudnie samo nie wystarczy, wieczór zaś rysować nie można bez światła. Cóż więc prostszego, jak zaprowadzić oświetlenie elektryczne we wszystkich salach, skoro jest w mieście centrala elektryczna? A jednak i to zdaje się być trudnością nie do przezwyciężenia, bo dotychczas oświetlenia doczekać się nie możemy, a o ile wiemy, tylko w jednej sali ma być ono zaprowadzone i to z inicjatywy rektora politechniki na własną jego rękę.

To samo przepelnienie, które uniemożliwia pracę w salach rysunkowych nawet kolegom, mającym już w niej miejsce, objawia się i w salach wykładowych. Czyż można z jakąkolwiek korzyścią słuchać wykładu w sali, gdzie połowa słuchaczy stoi, a druga połowa ciśnie się w ławkach, znosząc wszelkie niewygody fizyczne? Znamiennym jest fakt, że w ostatnich dniach, na jednym z wykładów technologii mechanicznej, młodzież podczas wykładu ujrzała się zmuszoną gremialnie wyjść, z powodu zaduchy panującej w sali, gdyż wobec natłoku uważne słuchanie stało się rzeczą niemożliwą.

Cóż więc należy przeciw temu zrobić? Czy może urządzić konkursowe egzamina wstępne, któreby jak w „barbarzyńskiej“ Rosyi przepuszczaly przez sito kandydatów? Czyż więc tych Polaków, którzy się garną do polskiej politechniki, odsyłać za granicę, aby nauczyli się pogardzać tem, co nasze, kaleczyć polskie szkolnictwo techniczne obcą terminologią, przejmować się obcymi obyczajami i kulturą? Znaczącyoby to narazić politechnikę wprost na upadek. A jeżeli już mowa o barbarzyńskiej Rosyi, to wspomnę tylko, że wspaniała politechnika warszawska została wybudowana kosztem 2 000 000 rubli, że takie same politechniki dostały Charków i Kijów, że w Petersburgu, gdzie istnieją już instytut górniczy, instytut budowy i mostów, instytut elektrotechniczny, instytut technologiczny, instytut inżynierów cywilnych (architektów), buduje się osobny zakład politechniczny kosztem 8 000 000 rubli (23 000 000 koron), a samo miejsce pod budowę zajmuje obszar około 28 dziesięcin, czyli 2400 kwadratowych sążni rosyjskich (1 sążeń rosyjski = 4,5 m²). Rząd austriacki dał na politechnikę lwowską 389 400 kor.

Stosunki takie dalej trwać nie mogą. Postaramy się, aby zbierający się niedługo sejm i obradujący parlament dowiedzieli się w jakich to warunkach państwo każe pracować tym, od których coroczne pobiera opłaty. Na dziś zaś, gdy odrazu drugi gmach stanąć nie może, jedynie wyjściem z tego trudnego położenia, ratunkiem chwilowym, co prawda bardzo mizernym, niemniej jednak niezbędnym jest wynajęcie kamienicę blisko politechniki położoną, w celu umieszczenia w niej tych, którzy w gmachu głównym pomieszczenia znaleźć nie mogli. Rzecz to konieczna, a w stosunku do znacznych innych wydatków, nie obciążałaby bynajmniej budżetu szkoły politechnicznej i powinna być jak najrychlej wykonana, jeżeli nie chcemy doprowadzić do tego, aby nasza „Alma mater“ uniemożliwiała pracę swym słucha-

czom i odpychała tych, którzy się do niej tak licznie garną i garnąć będą.

B. B.

Polemika artystyczna.

Od p. Feliksa Jasieńskiego otrzymujemy następujące pismo:

Z wielką przyjemnością przeczytałem czynione mi zarzuty w artykule pod tyt.: „Apostoł sztuki“. Daj Boże, aby tego rodzaju kwestye i w taki sposób traktowane, ukazywały się na szpaltach naszych dzienników jak najczęściej.

Autor artykułu ma rację, gdy ostrzega mię przed skutkami krytykowania poprawności bez zrobienia pewnych koniecznych zastrzeżeń. Wyjaśniając myśl moją, zaznaczam, że jestem jedynie przeciwnikiem tych rzemieślników, którzy dla tego, że z wielkim mozołem doszli do poprawności, będącej alfą i omegą ich działalności *) rozszcza sobie prawo do tytułu artystów. Rzecz, tylko poprawna, może nie być (i zwykle nie bywa) dziełem sztuki.

Dzieło sztuki może być dziełem sztuki, pomimo znajdujących się w niem niepoprawności. „Gwiżdżę“ więc na poprawność, która ma pretensyą do zajmowania pierwszych miejsc w sztuce, a jest jedynie poprawnością. Nie myślę stawiać w obronie tych chłystków, którzy, stwarzając kulfony, nieudolność swoją nazywają geniuszem.

Bardzo jestem wdzięczny autorowi artykułu za zwrócenie mi uwagi na ten punkt.

Co do smaku, ma on również rację do pewnego stopnia. Muszę się zwłaszcza liczyć z jego zarzutem dlatego, że i Witkiewicz jest przeciwko mnie (w tym jedynym wypadku).

Pojęcie smaku — rzecz względna. Zapewne, ale ze stanowiska absolutu — przedewszystkiem zaś w estetyce — coś nie jest względnem?

Nie mogąc pisać na tem miejscu artykułu o smaku, poprzestanę na zaznaczeniu, iż stanowisko, na którem stoję da się do pewnego stopnia obronić. Przedewszystkiem, przeładowanie i krzykliwość są to wykroczenia przeciwko smakowi, (uważanemu jako połączenie miary i harmonii), które w ten sam niemily sposób razić będą ludzi najrozmaitszych, estetycznie wykształconych, lub w których jest na takich materyał. Są narody, obdarzone złym lub dobrym smakiem. Do pierwszych zaliczyć wypada Niemców i Anglików — do drugich Francuzów i Japończyków. Moda może żądać rzeczy ohydnych — smak modyfikuje te wymagania, gdyż smak jest czemś stałym, innem, wyższem, ponad modą górującem.

Widywałem w Londynie, na ulicy, w lipcu, kobiety ubrane w czerwone, aksamitne stanki i turkusowe atlasowe spódnice. Jest to wykroczenie przeciwko smakowi.

Moda może żądać, aby noszono kolor zielony z żółtym. Francuska dobiere tonów jak najniekleszych — Niemka jak najjaskrawszych. Kobieta, która włoży na szyję dwa naszyjniki, na ręce zaś kilkanaście bransoletek i kilkadziesiąt pierścionków, grzeszy przeciwko dobremu smakowi. Przykładów najrozmaitszych można by przytoczyć bez liku i nie tylko w tej dziedzinie. (Przypomnijmy sobie np., jak wyglądają wystawy sklepowe w Berlinie i w Paryżu.)

Ponieważ jednak nie mam pretensyi do nieomyślności, bardzo być może, że się mylę. Tym, którzy na błędy moje zwracają mi uwagę, wdzięczny jestem, korzyść stąd podwójna: dla mnie i dla ogółu, interesującego się poruszonemi w ten sposób kwestyami.

Prosząc o umieszczenie tych kilku słów, łączę wyrazy poważania.

Feliks Jasieński.

Post scriptum. Swoją drogą, dobrze by było, gdyby ci, którzy mnie sądzą, mieli dokładne wiadomości o całokształcie mojej działalności. Ot, np. teraz urządzam jednocześnie wystawy we Lwowie i Warszawie. Na siódmą z zapowiedzianych pięćdziesiąt, któremi mam zamiar zamordować Syreni gród, złożyły się wyłącznie dzieła francuskich mistrzów rysunku w XIX. wieku. *Sapienti sat.*

Z sali koncertowej.

Skrzypek Willy Burmester, któremu bardzo poważni krytycy niemieccy nadali szumny a zaszczytny przydomek „Paganini redivivus“, zawitał po raz wtóry do Lwowa i odniósł znowu olbrzymi sukces swym przedwczorajszym koncertem. Że sala Domu narodowego była i tym razem wysprzedana, rozumie się samo przez się.

Powitany przez publiczność serdecznymi oklaskami — jako dobry znajomy — rozpoczął artysta szereg produkcji sonatą Beethovena F-dur przy dzielnym współudziale fortepianowym swego towarzysza podróży p. Mayer-Mahra.

*) Ingres, Chenavard, Bouguereau, Kaulbach, Schwind, Cornelius, Gebhardt, Alma Tadema, Leighton, Poynter, Siemiradzki, Wierusz-Kowalski, Czachórski itd. Nie wspominam o mistrzu Styce, który nie jest nawet poprawnym rzemieślnikiem.

Do naszej krytyki o grze tego zaiste niezrównanego wirtuoza, umieszczonej na tem miejscu z okazji pierwszego pojawienia się p. Burmestra na estradzie lwowskiej, trudno rzeczywiście dodać jakiegokolwiek słów uznania; obszerne to sprawozdanie mieściło w sobie sporą garstkę, rzetelnie zasłużonych a rzadko tylko przez recenzentów używanych superlatywów. A jednak zdaje nam się pod świeżem wrażeniem sobotniej biesiady artystycznej, że nie wyczerpaliśmy jeszcze tematu w zupełności. Chcąc dosadnie scharakteryzować ten sposób gry, porównując swym szlachetnym spokojem, prześlicznym frazowaniem, wykwinutym smakiem, a przede wszystkim techniką, bajecznie wypracowaną, trzeba by analizować kolejno wykonanie wszystkich utworów, które złożyły się na bogaty program onegdajszego wieczoru.

Do każdego z nich nagina się z łatwością — stosownie do ducha kompozycji — wyczelowana w wysokim stopniu gra koncertanta, nie tracąca mimo to nigdzie swej indywidualności. Jej wybitną cechą jest imponujący spokój, możliwy jedynie przy tak nieomyślnem opanowaniu instrumentu, spokój graniczący nawet chwilami z chłodem, lecz wprost nieoceniony, gdy chodzi o wykonanie utworów klasycznych.

Gdy o nich mowa, wymieniamy w pierwszym rzędzie — jako może najpiękniej odegraną — drugą część sonaty Beethovena (*Adagio molto espressivo*) i następujące po niej „Scherzo“. Lecz nie ulega wątpliwości, że najwyżej stoi Burmester, jako niedościgniony interpretator Bacha. Wobec tak odegranej „Ciaccony“ próby innych skrzypków na tem polu schodzą do rozmiarów miniatury. A coż dopiero powiedzieć o dodanem po nad program symfonicznym „Air“ tegoż kompozytora, które zdaje się być „cheval de bataille“ znakomitego artysty? Burmester nie krępuje się w tym utworze — co prawda — ową skrupulatnością, przyjętą za zasadę stylu u wykonawców Bacha, lecz tworzy — jako interpretator — drugie arcydzieło. Zwiększa ustępy końcowe, (długo wytrzymane b i kolosalna wielkość tonu w przejściu z h na c) zapierają słuchaczom oddech w piersi i wywołują nadziemskie jakieś wrażenie. W kompozycjach, obliczonych na popis wirtuozowski, jak n. p. Saint-Saënsa „Rondo capriccioso“ (mimo głębokiej wartości i poetycznej myśli utworu) i w Ernsta „Air hongrois“, lub w wariacjach Paganiniego podziwialiśmy olbrzymie zasoby techniki, uragującej z wszelkich trudności, cudowne „staccato“ w górę i na dół, tercye, seksty i oktawy o zadziwiająco czystej intonacji i prócz tego cały arsenał sztuczek skrzypcowych, jak n. p. prześliczne tony fletowe w Paganinim.

Na uwagę zasługuje transkrypcja koncertanta „Valse lento“, z powodu zręcznego i efektownego układu, wielce zajmująca nowością dla naszej publiczności, mimo swego bezpretensjonalnego stylu. Chcąc się wywdzięczyć za entuzjastyczne i nie milknące oklaski, dodał artysta ponadto „Gigue“ Bacha i na specjalne prośby kilku wielbicieli, „Trau-meret“ Schumanna.

Towarzyszący artyście nieodłącznie na wszystkich jego wędrowkach pianista p. Mayer-Mahr, jest idealnym akompaniatorem i wchodzi w najsubtelniejszą intencję koncertanta z godnem uznaniem zrozumieniem. Los pianistów akompaniujących i grywających „sola“ na koncertach gwiazd pierwszorzędnych wogóle nie jest do pozazdroszczenia, publiczność uważa ich zazwyczaj jako *malum necessarium*. Tem większą jest zasługa p. Mayer-Mahra, że potrafił on poniekąd przełamać to uprzedzenie i obudzić swą prawdziwie artystyczną grą, nieklamane zajęcie u publiczności, obok Burmestra. W tych słowach mieści się zarazem całe uznanie, należne doskonałemu pianiście. Świetnie odegrany part fortepianowy w sonacie Beethovena, najbardziej przekonał nas o wielkich w ostatnich czasach pod względem technicznego wykończenia postępach u p. Mayer-Mahra. Jako artysta, występujący samodzielnie, odegrał artysta następnie Schumanna „Kreislerianę“, polonez E-dur Liszta (w którym wykazał brawurę iście koncertową) i swój gawot, bardzo oryginalnie pomyślany. Środkowa jego część stanowi zręczne ułożoną imitację kobzy włoskich „Pifferari“ — pomysł w każdym razie nowy i niezwykły. Zresztą kompozycja odznacza się melodyjnością, a co najważniejsza — własną inwencją — o którą — jak wiadomo — co raz trudniej w naszych czasach. Publiczność wywołała artystę kilkakrotnie, a sukces obok artysty tej miary, jak Burmester, liczy się podwójnie.

Fr. Neuhauser.

MAŁY FEJLETON.

THOMAS BAILEY ALDRICH.

PALMA.

Niedaleko od starej francuskiej katedry na placu Broni w Nowym Orleanie, stoi piękna palma daktylowa, trzydzieści stóp wysoka, i rozkłada swe

Nowo otworzona

znana ze swej dobrej kuchni Restauracja w Pasażu Mikolascha

L. ORŁOWSKIEGO

Przyjmuje wszelkie zamówienia na: wesela, bankiety i zebrania towarzyskie od 10 do 500 osób. Obiady Couvert'y z 6 dań po 1 zł. 10 ct. Osobne pokoje dla mniejszych towarzystw. Abonament miesięczny do domu 3 dań 18 zł. — Koncert muzyki wojskowej.

szerokie liście w obcym powietrzu tak odważnie, jak gdyby jej korzenie czerpały siłę z gleby ojczystej.

Sir Charles Lyell w swej „Drużej podróży do Stanów Zjednoczonych“ pisze o tej palmie: „Drzewo ma siedmдесят lat; ośmdziesiąt lat; Pére Antoine opowiadał przed dwudziestu laty, że zasadził je, gdy był jeszcze młody. W ostatniej woli zastrzegł, że spadkobiercy stracą ten kawał ziemi, jeżeli odważą się ściąć palmę“.

Ponieważ chciał dowiedzieć się coś więcej o historii Pére Antoine'a, Sir Charles Lyell wypyttywał starych kreolów, zamieszkujących przedmieście. Ze starym księdzem w swych ostatnich latach był bardzo chudy, chodził po ulicach jak mumia, stopniowo wysychał, i ostatecznie uleciał w lepsze kraje, to był nieduży i niezbyt zadawalający rezultat dochodzeń turysty. To jest wszystko, co ogólnie opowiadają o Pére Antoine.

W lecie roku 1861, gdy Nowy Orlean zajęty był jeszcze przez wojska Południowców, spotkałem w Alexandrii, w Stanie Virginia, panią z Luisiany, nazywała się Miss Blondeau, od której mam treść następującej legendy o Ojcu Antonim i jego cudownej daktylowej palmie. Gdyby opowieść zdawała się mdła czytelnikom, będzie to dlatego, że nie mam na sobie czarnej mantynowej sukni i białego koronkowego kołnierzyka, jak Miss Blondeau, i nie posiadam jej oczu, ust i południowej muzyki jej głosu.

Gdy Pére Antoine był bardzo młody, miał przyjaciela, którego kochał jak życie. Emil Jardin odwdzięczał mu się równie przywiązaniem, i obaj, dla swej przyjaźni, byli ozdobą rodzinnego miasta. Nie widziano ich nigdy rozłączonych; uczyli się, bawili, jedli i spali zawsze razem.

Tak zaczęła Miss Blondeau, z minką Fiammetty, opowiadającej Florentczykom najładniejszą powiastkę w ogrodach Boccaccia.

Antoine i Emil mieli zamiar wstąpić do zakonu; zaczęli się już nawet do tego przygotowywać, gdy przytrafiło się coś, co zmieniło barwę życia obydwóch przyjaciół. Cudzoziemka, z jakiejś wyspy na Oceanie Spokojnym, osiadła w ich sąsiedztwie. W parę miesięcy pani ta nagle zmarła, zostawiając dziewczynkę szesnasto czy siedemnastoletnią, zupełnie pozbawioną przyjaciół i zaopatrzenia. Młodzi ludzie pomagali kobiecie w chorobie, a po jej śmierci — zdjęci litością dla rozpaczliwego położenia Anglice, jej córki — poprzysięgli sobie kochać ją i czuwać nad nią, jak nad rodziną siostrą.

Anglice miała dziwną płomienną urodę, która sprawiała, że inne kobiety wydawały się przy niej nie mówiące; i z biegiem czasu przyjaciele spostrzegli, że nie spoglądają już na swą wychowankę z tak braterskim uczuciem, jak z początku. Krótko mówiąc, zakochali się w niej obaj.

Walczyli z tą beznadziejną namiętnością, miesiąc za miesiącem, nie zdradzając się wzajemnie ze swą tajemnicą; bo surowa reguła, której się poddać mieli, wykluczała myśl o miłości i małżeństwie. Dotąd żyli w spokojnej atmosferze religijnych rozmyślań, poruszani tylko nabożnym zapaleniem, który w dawnych wiekach uczył ludzi znosić odważnie tortury, i uśmiechać się wśród płomieni. Lecz jasnowłosa dziewczyna, o wielkich oczach i głosie podobnym do miękkich tonów niespornego hymnu, stanęła między nimi a marzeniem ascetycznym o niebie. Więzy, które łączyły młodzieńców, rwały się kolejno i bez dźwięku. Nareszcie każdy wyczytał w bladej twarzy towarzysza smutną historię swej własnej rozpacz.

A ona? Jeżeli Anglice dzieliła ich troskę, twarz jej nie o tem nie opowiadała. Była podobna do twarzy świętych na oknach katedry.

Raz jednak, gdy niespodziewanie naszła młodych ludzi, i dosięgnęła słowa, co zdawały się palić płomieniem na ustach mówiącego, oczy jej zajaśniały na chwilę. Potem przeszła dalej, jej twarz jak przedtem nieruchoma, w swej oprawie złotych, falujących włosów.

„Entre or et roux Dieu fit ses longs cheveux“.

Jednego wieczora nie było Emila i Anglice'y. Uciekli — lecz gdzie, nikt nie wiedział i nikt, prócz Antoine'a, nie troszczył się o to.

Był to ciężki cios dla Antoine'a — bo on sam nawpół już postanowił wyznać swą miłość dla Anglice i nakłonić ją do ucieczki z nim razem.

Kawał papieru wysliznął się z książki na kłęczniku Antoine'a, i zfrunął do jego stóp.

„Nie gniewaj się, mówiła kartka żałośnie; przebac nam, bo my kochamy“.

Trzy lata przeminęły ciężkie. Antoine przybrał szary duchowny i był już uważany za człowieka o wielkiej przyszłości; ale twarz miał bladą i serce smutne, bo w życiu nie było dla niego słodyczy.

Cztery lata minęły, gdy młodemu księdzu przyniesiono list, pokryty zagranicznymi markami — list od Anglice. Była umierająca; czy zechce jej przebaczyć? Emile przed rokiem padł ofiarą febrzy, która szalała na wyspie, a dziecko ich, mała Anglica, pójdzie prawdopodobnie za nim. W gorących słowach błagała Antoine'a, żeby się zajął dzieckiem, aż wyrośnie dostatecznie, by wstąpić do klasztoru Sacre-Coeur. List zakończyła pośpieszną inną ręką, donoszącą, że Madame Jardin zmarła i że mała An-

glice została umieszczona na okręcie, odpływającym do któregoś z zachodnich portów.

Zaledwo odczytał i oblał łzami list, opóźniony burzą i rozbiciem okrętu, gdy przybyła mała Anglice. (Dok. nast.).

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne niżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcją Ludwika Szepeńskiego, która ze względu na doskonałe i aktualne ilustracye, a zarazem i doborową treść, może być pożądanym uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony iniesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracyi Polskiej“			
		kwartalnie miesięcz.	
we Lwowie		K. 6—	K. 2—
— z 2 razową dostawą do domu		„ 7-80	„ 2-60
z 1 razową wysyłką poczt.		„ 6-60	„ 2-20
z 2 razową „		„ 8—	„ 2-70

Z „Ilustracyą Polską“			
we Lwowie		K. 9—	K. 3—
— z 2 razową dostawą do domu		„ 10-80	„ 3-60
z 1 razową wysyłką poczt.		„ 9-60	„ 3-20
z 2 razową „		„ 11—	„ 3-70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Kto zaprenumeruje „Ilustracyę Polską“ od 1 listopada b. r. otrzyma wszystkie, dotąd wydane numery bezpłatnie.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 11 listopada.

Jutro:

- 12 listopada. Wtorek, Marcina p. — Zynowija p.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 10, zachód o godz. 4 minut 13.

Cierpliwość najcierpliwszego może się wyczerpać wobec systemu eskamotowania pism, jaki zapanował na pocztach galicyjskich. Do *Słowa Polskiego* dodajemy co tygodnia *Ilustracyę Polską* dla osób, które złożyły na nią przedpłatę i co tygodnia odbieramy ze wszystkich stron kraju około stu reklamacyi z powodu niedojścia zeszytu. Przeprowadzamy w każdym wypadku skrupulatne badanie i przekonujemy się, że *Ilustracya* bywa wysyłana regularnie każdemu odbiorcy, a więc ginie na pocztach. Gospodarki takiej dłużej nie myślimy znosić cierpliwie. Prosimy dyrekcję poczt o położenie raz kresu tej rabunkowej metodzie, a dla informacji jej dodajemy, że zeszyty *Ilustracyi* giną przeważnie na małych pocztach. Spodziewamy się, że dyrekcya, jeżeli już nie w interesie naszym, do czego mamy zresztą pełne prawo, to przynajmniej w interesie honoru poczty galicyjskiej znajdzie w arsenale swoim sposób ukrócenia tego systemu bezpłatnej lektury, któremu na imię jest kradzież.

W Towarzystwie przyrodników im. Kopernika mówić będzie jutro dr. Laska: „O ostatnim trzęsieniu ziemi w Galicji“, a prof. dr. Siemiradzki wygłosi odczyt p. t.: „Stratygrafia utworów górno-kredowych w Galicji, poczem nastąpią liczne komunikacye.

Konferencya literacka o twórczości Gerarda Hauptmana, która się odbyła wczoraj wieczorem, sięgnęła do sali wykładowej wielką liczbę słuchaczy i słuchaczek. Konferencyę zagał krótkim skreśleniem twórczości wielkiego niemieckiego poety i streszczeniem utworu „Tkacze“ akad. Weissberg. Następnie p. Popławski, artysta teatru naszego, w mistrzowski sposób odczytał drugi i czwarty akt „Tkaczy“, z nadzwyczajną subtelnością malując nastrój, jaki panowałby na scenie. Publiczność nagrodziła go za to długotrwałymi, rzęsytymi oklaskami. Następnie inżynier Libański omówił genezę utworu, który w pierwszym rzędzie jest dokumentem społecznym, a dr. Löwenherz zastanawiał się nad tem, dlaczego utwór stał się tak popularnym i wyraził żal, że cenzura na tę mistrzowską sztukę społeczną położyła swoje veto.

Z Kasyna urzędniczego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Kasyna urzędniczego odbyło się wczoraj wieczorem. Po uchwaleniu zmiany statutu, przez wprowadzenie do niego komitetu zabawowego, przystąpiono do wyborów. Z urny wyszli jako członkowie wydziału: pp. M. Andrzejowski, A. Bazal,

S. Bilwin, L. Fiebert, N. Heimroth, J. Klausal, W. Kiernicki, A. Kowalski, J. Krajnik, M. Liptay, F. Mianowski, M. Osada, F. Preyer, J. Rozborski, W. Stadnicki; jako zastępcy wydziałowych: pp. M. Denys, B. Kołodziejewski, A. Koniuszewski, H. Kramarzewski i A. Pniowski. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. L. Dyliński, A. Ehrlich, W. Pius, W. Sigmund i J. Soleski.

Cykliści. Walne zgromadzenie lwowskiego Klubu cyklistów odbyło się wczoraj. Zebrano się sześciu członków, którym przewodniczył prezes hr. Drohojowski. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, przedstawił skarbnik smutny stan finansowy Towarzystwa, które ma z górą 6.000 koron długu. Rozchód za pierwsze półrocze bieżące w sumie 1.202 koron zdolano zaledwie pokryć i to tylko dzięki nadzwyczajnej energii skarbnika p. Kowalskiego. W końcu zabral głos prezes Drohojowski i oświadczył, że z powodu niezrozumiałej dla niego apatii, upadło zupełnie życie towarzyskie Klubu, oraz, że sezon letni był dla Klubu bardzo niepomysłny, z których to powodów obawia się bardzo o losy Towarzystwa.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś dnia 11 listopada odbędzie się o godzinie 7½ wieczór w sali własnej (pasaż Mikolascha) wykład inżyniera Tomickiego, dyrektora kolei elektrycznej: „Elektryczne motory i maszyny“ z demonstracyami.

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, o której onegaj donieśliśmy, odbędzie się pod protektoratem p. namiestnika Pinińskiego i p. marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego. Komitet wystawy, który rozpoczął już swe czynności, uorganizował się, wybierając prezesem wystawy radcę dworu p. Jana Frankiego, prezesa Towarzystwa politechnicznego, zaś wiceprezesami: prof. Romana Dzieślewskiego, prof. Leona Syroczyńskiego i inżyniera Wacława Wolskiego. Dyrektorem wystawy wybrano p. inżyniera Karola Eplera, zastępcą dyrektora i skarbnikiem p. inspektora Juliusza Rossa, sekretarzami pp. Stanisława Świeżawskiego, Edwarda Herberga i Józefa Sosnowskiego, zaś członkami komitetu wykonawczego pp. Jana Boguckiego, Konrada Łozińskiego, Ludwika Ramalta, Zygmunta Rodakowskiego, Adama Teodorowicza i Alfreda Zacharjewicza. Komitet wydał już program działu A) tj. wystawy wynalazków polskich. Program ten w tych dniach opuści prasę i zostanie rozesłany. Ze względu na doniosłość wystawy i pożytek, jaki ona właścicielom wynalazków przyniesie, może, byłoby bardzo pożądanem, żeby wynalazcy wzięli udział w wystawie, a dla braku adresu programu nie otrzymali, zechcieli się zgłosić do komitetu wystawy we Lwowie, ulica Chorążczyzny 17. Program jakoteż wszelkie druki dotyczące wystawy, wydaje komitet bezpłatnie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 12 b. m. w szkole im. Staszica (ul. Skarbowska 45) o godz. 7 dr. Al. Czołowski: „Wojny kozackie w Polsce“.

W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7, prof. dr. J. Limbach: „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt (ssaki, ciąg dalszy)“.

W „Sokole“ odbył się wczoraj wieczorek wokalno-gimnastyczny z urozmaiconym programem, zawierającym śpiewy solowe, gry i deklamacye. Wieczorek udał się o wiele lepiej pod względem wykonania, aniżeli kasowo, mimo bardzo niskich cen.

Żywy dziennik, urządzany na dochód akad. Koła Tow. „Szkół ludowej“ odroczone do 8 grudnia b. r. Na naczelnego redaktora uproszono znanego powieściopisarza, p. Rawitę-Gawrońskiego, a obok wybitnych sił miejscowych przyobiecał swój współudział p. Kazimierz Bartoszewicz.

W procesie Thorna i Barana, oskarżonych o oszukańczę krydę, wyrok zapadł w sobotę o godzinie pół do czwartej nad ranem. Sędziowie przysięgli uznali obu winnymi, a trybunał skazał Thorna na rok zwykłego i Barana na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca. Rozprawa trwała pięć dni.

Żyźwiarze. Doroczne walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa żyźwiarzkiego, zwołane na sobotę 9 bm. dla braku statutem wymaganego kompletu, nie przyszło do skutku. Wydział więc zwołuje ponownie na Stawy Panieńskie członków swoich na Zgromadzenie w sobotę 16 listopada br. o g. 6 wiecz. z oznajmieniem, że przy tem zwołaniu wystarczać już będzie każdy komplet.

Stowarzyszenie „Jedność“ obchodziło wczoraj szóstą rocznicę swego założenia.

Kandydaci adwokacy we Lwowie zbierają się dziś wieczorem o godz. 7 w lokalu Izby adwokackiej dla zawiązania stowarzyszenia zawodowego.

Oszust. Do żony Teofila Wendycza, konduktora, odsiadującego obecnie karę więzienia w sądzie karnym, zgłosił się jakiś młody człowiek i przedstawiając się jej jako syn dozorey więźni, ofiarował się za 30 koron uwolnić jej męża z więzienia. Biedna kobieta pożyzyła 20 koron i dała je nieznajomemu, resztę zaś miała dać wczoraj. Ponieważ przy sposobności tych odwiedzin skradł nieznajomy laskę jej męża, poczęła ławowierną kobietą podejrzewać oszusta i opowiedziała sprawę całą sąsiadom, którzy oddali go w ręce policyi. Śledztwo wykazało, iż jest to notowany nie-

Kalendarz „Słowa Polskiego“

już wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“.

Cena egzemplarza opraw. w płótno kor. 1-20, z przesyłką pocztową kor. 1-50.

Bezpieczny złodziej Józef Czerwony z Bóbrki, przyjeżdżający do Lwowa tylko na gościnne występy.

Próbka wina. Drąkarz Jan Socha pojechał wczoraj swoim wózkiem na dworzec, aby odebrać w magazynie beczulkę wina dla jednego z lwowskich kupców. Ale, że to wczoraj był dzień mroźny i zimny wiatr, postanowił Socha, wyładowawszy beczulkę na wóz, zażyć się. W tym celu przewiercił świdrem beczkę, podstawił flaszkę, zaprosił kilku znajomych robotników kolejowych i zaczęło się próbowanie wina. Utoczono w ten sposób przeszło trzy litry. Gdy zaś podstawiono flaszkę pod czwarty litr, zaszedł ich niespodzianie policyant i zabrał wszystkich na inspekcję.

Pięć tomów leksykonu Majera znaleziono wczoraj w krzakach na Walach hetmańskich. Ukrył je tam złodziej jakiś, owinałszy w kolorową chusteczkę.

Przejechanie. W ul. Krakowskiej jakiś powóz prywatny przejechał wczoraj służącą, Maryę Löwe i ciężko ją potłukł. Wóznica ujrawszy wypadek, zaciął konie i zbiegł, policya jest jednak na tropie brutalą.

Schwytanie rzezimieszka. Piwniczny p. Antoni Knoch, przechodząc ul. Kleparowską, spostrzegł o 7 rano człowieka z tłumokiem zdążającego w stronę Góry Wiśniowskiej. Powziawszy podejrzenie, iż rzeczy niesione pochodzą z kradzieży, udał się za nim. Złodziej, wyjąwszy z tłumoka kilka drobnych kawałków, ukrył go za parkanem jednego z ogrodów, sam zaś powrócił do miasta, celem sprzedaży skradzionych rzeczy. Pan K., kroczący w ślad za nim, oddał go w ręce policyanta. W biurze inspekcyjnym okazało się, że schwytany jest notowanym złodziejem, mającym zabroniony pobyt we Lwowie i zwie się Kirylo Soldak. Kradzież popełnił w ul. Żółkiewskiej pod l. 15, gdzie, dostawszy się na strych, rozbił 7 kufków tamtejszych lokatorów. Tłumok z skradzionymi rzeczami i pościelą odszukano i złożono w policyi.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dr. H. Trembeckiego i dr. A. Frommnera sekundaryuszami szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Profesorem anatomii opisowej w wojskowej akademii lekarskiej w Petersburgu mianowany Polak, J. Szawłowski.

Śmiertelny upadek. Syn praczki, zamieszkałej w ul. Krzyżowej pod l. 10 Józio Soroka, bawiąc się w mieszkaniu spadł ze stołka i uderzył głową tak fatalnie w ziemię, że w parę chwil po wypadku skończył życie.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +3° R.

Kronika policyjna. Mieszkańcy domu przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 45 żyją z sobą w ustawicznej wojnie, napadając się nawzajem, bijąc i tłukąc szyby. Wczoraj wpłynęła do policyi skarga Małta Katza, zawierająca opis całego szeregu podobnych awantur, wyprawianych lokatorom przez niespokojną rodzinę Schmans. — Służąca Franciszka Berezowska była trzy dni tylko w służbie u p. Cecylii Sicherowej przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 49. Z krótkiego tego pobytu skorzystała w ten sposób, iż skradła bieliznę i miedziane naczynia kuchenne, wartości 70 złr. Wczoraj ją aresztowano i przy rewizji znaleziono część skradzionej bielizny. — W ulicy Wałowej pod l. 5. zabrali rzezimieszki stojące przed sklepem blacharza p. Kleinensa Daszkiewicz dwa wanny blaszane, jedną z nich nawet jeszcze nie zupełnie skończoną. — Zarobnica Antonina Śiepczuk, żona Jana, oskarżyła męża swego w policyi o niebezpieczne groźby. Niezłyjący z nią małżonek grozi, że musi ją zastrzelić, by zrobiła miejsce innej. — W ulicy Wiśniowieckich pod l. 3. dobrali się rzezimieszki do mieszkania słuchacza politechniki, p. Romana Korytowskiego i skradli mu pościel, znaczną literaturę E. K. i górnorobę męską, nadto zabrano liczne inne drobiazgi jak: brzytwy, spinak złoty z brylantem itd. — W ulicy Ruskiej pod l. 4. skradziono z balustrady ganku pościel restauratora, p. Maksa Blausteina. — W ulicy Żółkiewskiej pod l. 13. skradziono z wystawy sklepowej przeszło sto kart z widokami, opatrzonych markami pocztowymi. Popołudniu aresztowano sprawcę kradzieży Prachniela Bartla i odebrano mu jeszcze 98 kartek, których nie zdołał jeszcze sprzedać. — Porucznikowi 15 pp., zamieszkałemu w ulicy Snopkowskiej pod l. 26, p. Karolowi Hluzek, otworzono mieszkanie i skradziono 5 par butów, wartości 07 kor.

Kronika krajowa.

Lekarze wobec przemysłu krajowego. Przegląd lekarski ogłosił odezwę, podpisaną przez prof. dra Becka, prezesa Tow. lekarskiego we Lwowie, oraz dr. Antoniego Gluzińskiego, prezesa i dra Stanisława Radzikowskiego, sekretarza komisji przemysłowej lekarskiej. Odezwą zawiadamia, że w wykonaniu uchwały Tow. lekarskiego we Lwowie zawiązała się z grona jego komisja przemysłowa lekarska, której zadaniem jest działalność w kierunku podniesienia przemysłu krajowego lekarskiego, wspierania wytwórczości leczniczych i higienicznych środków w kraju, zachęcania do wyrabiania podobnych przetworów, jakie obecnie dostarczane są z zagranicy, jak to od lat czyni z pożytkiem komisja przemysłowo-lekarska z łona krakowskiego Tow. lekarskiego.

Witold Reger zostaje dalej w więzieniu garnizonowym. Najwyższy sąd wojskowy we Wiedniu nie zgodził się na rewizję procesu i zatwierdził wyrok sądu wojskowego w Przemyślu, skazujący Regera na sześć miesięcy więzienia z różnymi obostrzeniami. Reger pozostanie w więzieniu do 10 stycznia 1902 r.

Aeronauta berliński w Jezierzanach Donoszą nam z Podola o następującym wypadku: Dnia 8 b. m. p. Serwatowski, właściciel dóbr Jezierzany w powiecie Buczackim, wieczorem o godzinie 7, podczas szalonego wiatru z deszczem, został przez swego służącego zaalarmowany wiadomością, że jakaś straż-

zna, czarna kula, wielka jak chałupa, spadła z nieba i zawiesiła się częścią na topoli, częścią na dachu stodoły — koło samej gorzelni, a wewnątrz odzyskują się jakieś głosy, niby ludzkie. Zaciękawiony taką wieścią właściciel, udał się bezwzględnie na miejsce wypadku i przekonał się, że owym tajemniczym monstrum jest olbrzymi balon, z którego przy pomocy zawieszanej służby wydobył z zawieszzonego kosza dra A. Bersona, dyrektora berlińskiego instytutu meteorologicznego z jego asystentem, którzy z całą szarmanterią zaprezentowali się swemu wybawcy.

Podczas wesóło spożywanej kolacji spadli z nieba przybysze opowiedzieli swemu gospodarzowi, że dla badań naukowych wyjechali w powietrzną podróż tegoż samego dnia o godz. 8 rano. Silny prąd wiatru północno-wschodni z wieloma zbocenieniami pędził ich przez cały dzień. Widoki miast mieniły się im w oczach tak szybko, że zupełnie niemogli się zorientować, gdzie są w danej chwili. Początkowo mieli zamiar przez noc całą nieprzerwać swej podróży. Zawierucha jednak z deszczem i śniegiem, jaka już od godz. 5 wieczorem zaczęła ich przesładować, odebrała im dalszą odwagę. Zaczęli się też spuszczać ku podłowi naszego placu i uciech, a o godz. 6, zobaczywszy, że przelatają nad ludniejszą siedzibą ludzką, opuścili linę z ratunkowym kołcem. Przelecieli tak po nad kominami, jak się później dowiedzieli, miasteczka Monasterzysk, a w niespełna kwadrans zawiesili się na topoli uszczęśliwionego swymi gośćmi właściciela Jezierzan.

Nazajutrz tj. 9 z m. po zdjęciu ze stodoły balonu i zapakowania go do skrzyni, dr. Berson ze swym towarzyszem, pociągami, odeszłszy z Jezierzan o godzinie 1 w południe, wyjechali z powrotem do Berlina. Dr. Berson nieszkodzony, lecz za to towarzyszy z twarzą fatalnie podrapaną gałęziami topoli, czego ślady zapewne pozostaną mu na stałe, jako pamiątka ze swej karkołomnej podróży.

Do powyższego doniesienia naszego korespondenta dodajemy, że dr. Berson, znany aeronauta, jest Polakiem i bratem znanego we Lwowie muzyka, radcy Seweryna Bersona.

Towarzystwo dermatologiczne. W Krakowie zawiązało się Towarzystwo dermatologiczne, — które ma na celu uprawianie tego działu medycyny, utrzymywanie praktycznego zastosowania na równi z dzisiejszym stanem dermatologii w świecie i obznajomienie zagranicą z polskimi pismami i dziełami w zakresie dermatologii. Onegdaj na pierwszym posiedzeniu wybrano prezesem dra Reissa, wiceprezesem dra Szwarca, skarbnikiem dra Boczara, sekretarzami dra Żydłowicza i dra Patynę. Po ukończeniu się, odbyło pierwsze posiedzenie naukowe.

Flisacy w niebezpieczeństwie życia. Kraków. Dziś o godz. 3/45 rano przy moście zwierzynieckim, koło fabryki Sulikowskiego, galar płynący z kamieniami, przeznaczonymi do regulacji Wisły, przechylwszy się nieco, uderzył o przedmiot, znajdujący się w wodzie, prawdopodobnie o dąb. Woda w jednej chwili zapełniła galar, który począł tonąć. Flisacy, znalazłszy się w niebezpieczeństwie życia, wyskoczyli czempredzej do wody. Niebezpieczeństwo było groźne, albowiem w jednej chwili można się było spodziewać, że galar pójdzie na dno. Pelniący na Wisłę straż wodną rybaczy, podpłynawszy szybko, uratowali tonących. Dno galaru odplynęło, bok jeden zanurzył się w wodzie, przyłożony kamieniami, drugi bok wystaje.

Dwudziestopięcioletnie niewesołej pracy na niwie prowincjonalnej muzy dramatycznej obchodzić będzie w Przemyślu 17 b. m. teatr p. Józefa Piaseckiej, który w tem samym mieście d. 29 października 1876 rozpoczął niegdyś swoją działalność.

Przemysł. 8 listopada. W terminie 14-dniowym, przewidzianym ustawą gminną, po przyjęciu przez Radę miejską rezygnacji p. dr. Dworskiego z godności burmistrza, przystąpiła Rada we czwartek do wyboru nowego burmistrza. Wybrano burmistrem adwokata dr. Dolńskiego, który otrzymał 21 głosów; 12 głosów oddało na dr. Dworskiego. Dr. Dolński zasiada w Radzie od lat kilkunastu, wiceburmistrem był przeszło lat 8. Nowo wybrany burmistrz zna dokładnie sprawy i potrzeby miasta, posiada obszerną wiedzę i sporo energii.

Około godz. 6 wieczorem powstał pożar w karczmie, położonej przy trakcie lwowskim, tuż nad rzeką Wiar. Straż pożarna miejska, tabory pożarne kolei i wojskowskiej, wzięły udział w akcji ratunkowej. Karczma wraz z stodołą zgorzła doszczętnie. Posiadłość była ubezpieczoną.

Wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie podoficer 45 p. p., zatrudniony w kuchni oficerskiej. Samobójstwo spowodowały rozterki rodzinne.

Stanisławów, 10 listopada. Na ostatnim posiedzeniu tutejszej Rady gminnej załatwiono dwie ważne sprawy, uchwalono mianowicie regulamin dla biura miejskiego pośrednictwa pracy, oraz udzielono ostatecznie pomieszczenie dla schroniska brata Alberta, przyzwolając równocześnie kredyt na ten cel. Jak to już donosiłem, schronisko będzie się mieściło w zabudowaniach straży pożarnej. Przeznaczono na nie ośm ubikacji, narostaurację ich i urządzenie odpowiednie udzielając 1400 koron.

Na drodze gminnej w Tyśmieniczaniech napadł na budowniczego wodociągów p. Ignacego Leinera

wilk i pokaleczył mu lewą rękę. P. Leiner zawdzięcza życie tylko tej okoliczności, że na rozpaczliwy krzyk jego podczas szamotania się z wilkiem przybiegło kilku włościan, idących tą drogą i krzykiem odpędziło drapieżcę.

Niezwykle zuchwałego napadu dokonał przed kilku dniami w Kuchyninie kolonii na pani J. w własnym domu, zamaskowany jakiś rzezimieszek, który wymusił na niej groźbą całą gotówkę, jaką rozporządzała, w kwocie 66 k. 50 h. Ktoby mógł być sprawcą napadu, pani J. wskazać nie umie.

Pożar w Schodnicy. Na terenie, należącym do firmy Wolski, Odrzywolski i Sp., spaliły się w nocy z piątku na sobotę (8 b. m.) 2 rygi wiertnicze z całym zabudowaniem, należące do przedsiębiorcy akordowego p. Łaszcza. Kotły pozostały nieszkodzone.

Roboty w tych szybach oddane były w akord. Inwentarz spalony był ubezpieczony, przedsiębiorstwo więc nie ponosi żadnej szkody.

Dzięki usiłowaniom robotników, powiodło się zlokalizować ogień i zażegnać niebezpieczeństwo, które było bardzo groźne wobec bliskości innych szybów. Nikt z ludzi nie poniósł żadnego szwanku.

Kołomyja, 10 listopada. P. Zawadzka, żona gr. kat. proboszcza z Mykietyniec, powracając wieczorem do domu z prowiantami z Kołomyi, została napadnięta w Ispasie przez kilku parobków, którzy zakneblowawszy usta wóznicy i ją samą ubezwładniwszy przez ściśnięcie gardła, zabrali wszystkie prowianty z wozu i gotówkę, jaką przy sobie miała p. Z. Po dokonaniu rabunku znikli w przydrożnych krzakach. Żandarmeria jest już na tropie złoczyńców.

Otwarcie nowego lokalu „Gwiazdy“ odbyło się przed kilku dniami. Poświęcenia mieszkania dokonał ks. Nagaj, który też przemówił do zebranych członków życząc im wytrwania w zgodzie i jedności i doprowadzenia do skutku jak najrychlej podjętej myśli budowy własnego domu.

Staraniem Tow. muzycznego im. Moniuszki i miłośników polskiej sceny odegrane zostaną w niedzielę 17 b. m. w wielkiej sali Kasy oszczędności „Śluby panienskie“.

Tarnopol, 10 listopada. Dzięki zabiegom pani Zawadzkiej, wieczorem w „Sokole“ zrobił kasę. Grano komedię „Ciotka na wydaniu“ i operetkę „Słowiczek“, a dyrektor Kołaczkowski odegrał marsz Szopena.

Inauguracyjny wieczorek „Koła urzędniczego“ odbył się w nowym lokalu. Wieczór zagał serdeczną przemową prezes Ziembka.

Odbył się tu ślub p. Jadwigi Mężynskiej, córki zasłużonego sybiraka z p. Józefem Thinelem.

Drohobycz, 10 listopada. Wczoraj odbyła nowo wybrana rada miejska pierwsze posiedzenie, na którym wybrano pięć komisji, a to: rewizyjną, dla kontroli rachunków, dla spraw majątkowych i funduszów gminnych, dla budowy, robót publicznych i policyi miejscowej i dla oświaty, oprócz tego dwie komisje specjalne, a to: dla wodociągów, kanalizacji i oświetlenia i drugą dla budowy szkół i spraw szkolnych. Dalej uchwalono pobory dla burmistrza 4800 k. i na reprezentację 1200 k., razem 6000 k., dla zastępcy 1200 k. i dla jednego asesora 600 k. Po górnym apelu do członków komisji, ażeby się zabrali zaraz do roboty, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Brody, 10 listopada. Dziś złożone zostały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki bl. p. Adolfa Rotha, emerytowanego kontrolora pocztowego. Liczny zastęp kolegów i przyjaciół, który oddał ostatnią przysługę zmarłemu, był wymownym dowodem sympatyj i czci, jakich zmarły podczas 28-letniej służby publicznej tu doznawał. Nad grobem przemówili: kaznodzieja prof. dr. Herzl i kontroler pocztowy p. Green.

Ustrzyki dolne, 10 listopada. Rada gminna tutejsza nadała obywatelstwo honorowe marszałkowi powiatu liskiego, p. Ludwikowi Ramultowi.

Wózni starostw w Galicji wniesli powtórnie prośbę do postów Rady państwa o polepszenie ich bytu.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego. Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyjnych prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **u prosi o administracyja przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.**

Zwracamy uwagę czytelników naszych na **Gazetę święteczną**, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na **prowinę** dechodzi w **poniedziałek** rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopiisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach. **Bilety na rent**, który ośbiedzie się we wtorek 12 bm., nabywać można za okazaniem zaproszenia w poniedziałek w Czytelnicy akademickiej (pasaż Mikołascha II. p.), we wtorek w Kasy nie miejskiej od godziny 9 rano do 8 wieczór. **Odpowiedzi od redakcyi.** Kandydat notaryalny, który „pragnie zmienić miejsce w Galicji wschodniej“, zechce podać swe nazwisko.

Nieustająca wystawę mebli stylowych

stolarskich we Lwowie, przy ulicy Tkackiej 7. Polecając łaskawym względom Sz. PT. Publicz. dziękuję za dotychczasowe zaplanie

dla wygody Sz. PT. Publiczności urządziłem w Pasażu Mikołascha z własnej fabryki wyrobów

Z głębokim szacunkiem

8262

Franciszek Zeizer

Wstępną na projektowane projekty

Znaleziono. W ulicy Karola Ludwika znaleziono plik listów przewozowych i innych dokumentów, wystawionych na nazwiska Hipolita Słowińskiego i Ludwika Tyrowicza.

Znaleziono zgubiony woreczek czarny, jedwabny, zawierający pugilares i inne drobiazgi. Właściciel zechce się zgłosić na ul. Puławskich 1. 4, parter.

Komisja lekcyjna słuchaczy Wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnym kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczy Wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Podziękowanie. Wszystkim życzliwym, którzy po tragicznym zgonie ukochanego syna naszego śp. Karola w naszym bezgranicznym nieszczęściu nieśli nam wyrazy współczucia, zasyłamy z głębi żałobnego serca płynące podziękowanie niepokieszeni rodzice

Seyfarthowie.

Anna Judic, słynna paryska *diva* operetkowa, przybywa do Lwowa i wystąpi 3 dni z rzędu, od środy 13 bm., począwszy w Colosseum. Repertuar jej zawiera: „Lili”, „Niniche”, „Nitouche”, „Femme a Papa” i oryginalne piosenki „nadsceuy.”

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 11 bm. po raz drugi: „Pan sędzia”, komedia A. Bissona.

We wtorek 12 bm. po raz trzeci po cenach operetkowych: „Jas i Małgosia”, opera fantastyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka. Występ Ireny Bohus.

We środę 13 bm. po raz trzeci: „Pan sędzia”, komedia w 3 aktach A. Bissona.

We czwartek 14 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Manon”, opera w 4 aktach J. Massenet’a. Występ Ireny Bohus; w partyi Kavalera de Grioux, wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie p. Drzewiecki, a w partyi Bretigny’ego p. Ludwik; partyję Pousette po pani Ruszkowskiej objęła pani Kliszewska, a po pani Schupp panna Ludkiewicz.

W piątek 15 bm. po raz pierwszy: „Bajka”, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Najbliższą nowością będzie Grillparzera 5 aktowa komedia pt. „Biała klamcy” w przekładzie Jana Kasprowicza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 12 bm. po raz dziewiąty: „Dziady”, poemat dramatyczny A. Mickiewicza.

We środę 13 bm.: „Pan Damazy”, komedia w 4 aktach J. Błazińskiego (przedstawienie popularne).

We czwartek 14 bm.: „Dziady”, poemat dramatyczny A. Mickiewicza.

W sobotę 16 bm.: „Opiekunowie moralności”, krotkowiec w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gust. Kadelburga (nowość).

W niedzielę 17 b. m.: „Klub kawalerów”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. (Ceny niższe do połowy).

Jubileusz literatury chorwackiej. W dniu 13 i 14 b. m. święci naród chorwacki wielki jubileusz czterowiekowego istnienia swojej artystycznej literatury. W dniu 22 kwietnia 1501 r. Marek Marulić, poeta spijetski, dokończył swej największej pieśni epickiej „Judyty”, pisząc ją w ojczystym języku chorwackim dla pożytku narodu. „Towarzystwo literatów chorwackich” w Zagrzebiu, w porozumieniu z „Południowo-słowiańską Akademią umiejętności” z „Macierzą chorwacką”, „Towarzystwem św. Hieronima” i „Towarzystwem pedagogicznym”, ujęło w ręce kierownictwo tej narodowej uroczystości, którą się rzeczywiście szczyście mogą przed całą Europą. A że między odrodzicielami ich nowszej literatury August Szenoć zajmuje pierwsze miejsce, nie zapomniano i o nim i w dniu drugim uroczystości wmurowano będzie tablica pamiątkowa na tym domu w Zagrzebiu, gdzie głośny powieściopisarz żyć przestał. Nie wątpiąc, że uroczystość ta powinna znaleźć sympatyczne echo i w naszym społeczeństwie, prosimy wszelkie instytucje, korporacje, redakcje i komitety, równie jak chętne jednostki, aby pisma lub telegramy z życzeniami raczyły adresować do Zagrzebia na ręce wiceprezesa komitetu obchodowego Lubomira Babića. Hrvatska Zagreb Ilica 27. *Dr. Maryan Zdzichowski, Roman Zawiliński.*

O Bałuckim zamieścił sympatyczny artykuł znany feljetonista rosyjski Doroszewicz w dzienniku *Rossia* i uderza w nim ostro na rosyjskich przedsiębiorców teatralnych, którzy okradli Bałuckiego, grając jego utwory, a nie płacąc nic za nie.

Z teatru ludowego. Odegrano wczoraj „Majstrów z Chorażczyny”, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Błotnickiego. Wczorajsza premiera tyle ma życia, tyle zdrowego jędrnego humoru, a przeto tak pocziwają tendencję, iż śmiało zaliczyć ją można do lepszych widowisk dla ludu. Graną była — jak na premierę — wcale dobrze, z werwą i życiem. Słówek do zarządu: dlaczego orkiestra popisuje się niemieckimi walcami i francuskimi polkami, zamiast grać narodowe pieśni?

m.

Polacy na obczyźnie

Polak na katedrze uniwersyteckiej w Paryżu. Polskich przedstawicieli stanu lekarskiego w Paryżu spotkało znakomite odznaczenie w osobie dra Jana Potockiego. Został on mianowany nadzwyczajnym profesorem (*professeur agrégé*) położnictwa przy paryskim wydziale medycznym. Profesor Jan Potocki jest wnukiem wychodźcy z roku 1830. Urodził się w r. 1860 w Paryżu, tu też odbył wszystkie studia. Świeżo zdobytą godność zawdzięcza wieloletniej żmudnej pracy, bo we Francji stanowisko uniwersyteckie osiąga się tylko drogą naukowych zasług i konkursowych egzaminów, nie zaś za pomocą protekcji, jak to bywa często gdzieś indziej.

Samozwańczy biskup, Kozłowski twórca „niezawistego kościoła” wśród Polaków amerykańskich,

zasiadł niedawno na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni, dokonanych na tle wyzysku uczuć religijnych rodaków. Z zausznikiem swoim, Zaremą, którego zrobił doktorem medycyny, wyprawił na tamten świat chorego w szpitalach, aby po nich zabierać pieniądze. Był asystent „biskupa”, Podgórski, utrzymuje, że Kozłowski łatwowiernym opowiadał, że jest wyznania rzymsko-katolickiego, innym zaś, że nie ma żadnej religii. Prowadził życie rozwiązłe. Raz upił się tak, że upadł przy ołtarzu. Utrzymywał przy sobie nadto cały harem, a na pieniądze był tak chciwy, że nie ma czynu, któregoby się nie dopuścił dla ich zdobycia. Prawdopodobnie Kozłowski nie ma żadnych święceń i nadużywa tylko imienia kapłana. W Europie był cyrulikiem, czy organistą. Inni twierdzą jednak, że w Szwajcarii wyświęcił go jakiś biskup starokatolicki.

Wiceprezydent Rady szkolnej p. Płazek.

Dziś rano zgromadzili się wszyscy członkowie Rady szkolnej, oraz urzędnicy administracyjni tejże, celem powitania nowego wiceprezydenta. P. namiestnik wprowadził p. Płazka i przedstawił zgromadzonemu. W krótkiej przemowie podniósł działalność poprzednika. Nastąpiły powitania. Imieniem autonomicznych członków Rady przemówił ks. kanonik Lenkiewicz, imieniem inspektorów szkolnych radca Franke, imieniem urzędników administracyjnych radca Reiner.

Poczem zabrał głos p. Płazek. Nie chce stawiać programu swej działalności. Życie nauczyło go, że program bardzo często graniczy z frazesem. Chce kierować się dwoma zasadami. Po pierwsze — Rada szkolna winna unikać niebezpiecznych eksperymentów, wprowadzać zmiany jedynie po dokładnem rozważeniu zamierzonej zmiany.

Po drugie: Rada szkolna winna być matką i opiekunką dla nauczycieli. — spełniać ich usprawiedliwione życzenia i żądania, otoczyć nauczycielstwo największą swoją opieką.

W postępowaniu z nauczycielstwem, a mówi tu o szkolnictwie ludowym, będzie się starał o najwyższą efektywność.

Z doświadczenia życia swego wyciągnął tę syntezę, którą przedstawia, że w pracach publicznych należy się kierować rozumem i sercem. Tej zasadzie wiernym był całe życie.

W ciągu przemówienia podniósł działalność poprzednika: „Bohryński zostawił wspaniały gmach” — jego dążeniem będzie normalny rozwój.

Osobiście zrobił nowy wiceprezydent sympatyczne wrażenie na zgromadzonych.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 11 listopada.

Proces prasowy.

Kraków. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o g. 9 rano.

Do rozprawy stawili się pułkownik-audytorski Zacharyasz Pawluch z Wiednia. Osobno przybył major-audytorski Finkel z Przemyśla, celem przysłuchiwania się rozprawie. Pułkownik Pawluch zeznaje, że nigdy nie tłumaczył artykułów *Głosu Przemyślskiego* i wogóle nie przedkładał tłumaczeń żadnych artykułów dziennikarskich ministerstwu wojny. Zadanie tłumaczenia takiego należało do kogoś innego. Świadek określa jako oszczerstwo nazwanie go przez *Naprzód* moskalofilem; jest oficerem austriackim i w politykę się nie bawi. Uczęszczał do szkół w Krakowie, ukończył tu gimnazjum św. Anny, potem uczęszczał na uniwersytet; nigdy moskalofilem nie był.

Na zapytanie obrony wyjaśnia, że na polecenie komendanta korpusu przedkładał mu nieraz koncepty relacji o artykułach dziennikarskich i czasem do takiego konceptu kilka wierszy dołączył. Relacji sam ministerstwu nie przedkładał, koncepta zaś takie były zawsze prawdziwe, nigdy fałszywe.

Przewodniczący uchylił pytania obwinionego Kaczanowskiego, dlaczego świadek uważa nazwę „moskalofil” za uciążliwą, skoro wiele książęta rosyjscy są właścicielami pułków austriackich, czy ma braci i jakie gazety polecał im czytać, podobno rosyjskie.

Obwiniony odwołał się do uchwały trybunału, przewodniczący atoli oświadczył, że nie widzi powodu poddawać swej decyzji pod uchwałę trybunału.

Następnie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odrzucającą wszelkie wnioski obrony, postawione w piątek, co do wezwania rozmaitych świadków na różne szczegóły, będące w związku z zajęciami przemyskimi, ponieważ nie wymaga tego odrębna istota obecnego procesu.

Obwiniony Kaczanowski stawia wniosek wezwania kilku świadków na dowód, że nie był wówczas w Krakowie, gdy *Naprzód* ogłosił kilka z inkryminowanych artykułów, jakkolwiek, gdyby oskarżony był w Krakowie, nie byłby się sprzeciwiał ich wydrukowaniu.

Obronca Marek wnosi powołanie kilku świadków, celem stwierdzenia, że słyszeli o przedkładaniu fałszywych raportów komendzie korpusu, jakoby

robotnicy przemyscy dążyli do oderwania Galicji od Austrii, co spowodowało na nich rozmaite represalia. Godz. 11:30 rozprawa trwa dalej.

Nowe ekscesy.

Wiedeń. Nowi tajni radcy, między nimi p. Bohryński, złożyli dziś przysięgę w ręce cesarza, poczem monarcha przyjął ich na audyencyi. Przy zaprzysiężeniu był obecny hr. Gołuchowski.

Bomba.

Paryż. Wczoraj wieczór eksplodowała w bazarze ratusza petarda, sprawiając wielką panikę wśród licznych osób, zwiedzających bazar. Pominąwszy nieznaczne szkody, nie spowodował wybuch zresztą żadnego nieszczęścia. Sprawę tę przypisują służbie bazarowej, która domagała się zamknięcia bazaru w niedzielę.

Z Hiszpanii.

Madryt. Z okazji wyborów do zarządów municipalnych przyszło w kilku miejscowościach do zaburzeń. W Madrycie wybrano po raz pierwszy socjalistę; w kilku miastach prowincjonalnych zwyciężyli republikanie i socjaliści.

W Barcelonie urządziła grupa studentów katolickich demonstrację, zwróconą przeciw 3 oficerom, których studenci wygwizdali, poczem obrzucili kamieniami wóz tramwajowy. Inna znowu grupa demonstrantów poturbowała dwóch przechodniów, którzy rozmawiali po hiszpańsku. Przedstawienia w teatrach odwołano.

Koszta wojny w południowej Afryce.

Londyn. Według informacji angielskiego ministra skarbu, wynosiły koszty wojny boerskiej aż do dnia 31 marca b. r. 3.791,425.000 franków, natomiast dziennik *Westminster Gazette* oblicza, że koszty tej wojny wynoszą 4.341,875.000 franków.

Wiedeń. W obecności cesarza i arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Leopolda Salvatora, Fryderyka i Rainera odbyła się wczoraj w nowo-wybudowanym kościele św. Antoniego pierwsza msza św., którą celebrował kardynał Gruscha.

Praga. Czeski kler litomierzyckiej diecezji zażądał od biskupa Schöbla obsadzenia wakującej posady kanonika bezwzględnie przez duchownego czeskiej narodowości.

Wiedeń, 11 listopada. Cukier (stałe) 19:55, Spirytus 38:80. Nafta galicyjska niezmieniona —.

Berlin, 11 listopada. Banknoty austr. 85:30. Spirytus 33:20.

Frankfurt, 11 listopada. Austr. kred. 194:30. Disconto 171:60, Laura —, Koleje państwowe 133:30, Alpin —.

Paryż, 11 listopada. Trzy procent. renta 100:92, Mąka 26:60.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna do Wiednia — jak zwykle — zepsuta, pomiędzy Krakowem a Wiedniem.

Franciszek Wyspiański, ojciec Stanisława Wyspiańskiego, rzeźbiarz, zmarł wczoraj w 65 r. życia, w zakładzie Helców w Krakowie.

Depesze handlowe z d. 11 b. m.

Wiedeń, 11 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 50 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:22 Renta majowa 98:65, Węgierska renta koronowa 82:90, Akcje kredytowe 616:50, Kredytowe węgierskie 632:—, Bank anglo-austriacki 261:50, Unionbank 511:—, Bankverein 418:—, Laenderbank 391:—, Kolej pań. 619:— Lombardy 62:50, Elbenthal 467:—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 342:50, Rima Muranya 439:—, Prager Eisen —, Losy tureckie 93:— Ruble 254:—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92:40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92:—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90:25. Usposobienie spokojne.

Berlin, 11 listopada. O godzinie 12 m. 15 notowano Kredyty 194:50 Disconto Commandit 171:50. Usposobienie słabe.

Wiedeń, 11 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8:90 do 8:91, żyto na wiosnę 7:68 do 7:70, kukurydza na listopad od 5:0 do 5:31, kukurydza na maj-czerwiec od 7:79 do 7:80, owies na wiosnę od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Usposobienie silne.

Pochmurno

Budapeszt, 11 listopada. Pszenica na kwiecień od 8:68 do 8:69, żyto na kwiecień od 7:38 do 7:39, owies na kwiecień od 7:42 do 7:43, kukurydza na maj 5:48 do 5:49, Rzekap na sierpień 11:30 do 11:40.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć spokojna.

Usposobienie spokojne

Zimno.

Druckarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorażczyna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykonuje takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Uregulowanie ortografii niemieckiej.

Z Wiednia donoszą nam: W ministerstwie oświaty odbyła się ostateczna konferencja w sprawie uregulowania niemieckiej ortografii szkolnej. Minister Hartel przedstawił przebieg całej akcji: W marcu b. r. uchwalila zwolana w tym celu ankietą, aby naczelny zarząd szkolny wszedł w kontakt z rządami reszty niemieckiego obszaru językowego, celem ujednolinita pisowni. Na mocy uchwał ankiety złożono pod przewodn. kraj. inspektora szkolnego radcy dworu Huemera osobny komitet z 5 członków, który miał dokonać rewizji obecnych austriackich „Prawideł pisowni”. Powiaważ i w państwach rzeszy niemieckiej odczuwano brak jednolitości w zasadach niemieckiej pisowni, przejawiającej się także w prasie przeto porozumienie z zagranicą przyszło łatwo do skutku. W Berlinie podjęto również energiczną akcję. Delegaci rządów państw związkowych, powołani do Berlina odbyli tam w dniach 17 do 20 czerwca b. r. konferencję, celem wyrównania różnic pomiędzy rozmaitymi podręcznikami „Przepisów ortografii”. Z ramienia Austrii uczestniczył w konferencji tej radca dworu Huemer. Wnioski i życzenia wyrażone przez Austrię zyskały na tej konferencji zupełne uznanie.

Miedzy innemi orzeczono zaniechać pisowni *th*, zastosować bardziej pojedyncze formy głoski *s*, dalej bardziej proste formy: *hing*, *ging*, *hing*, *gib* i *gibt* z opuszczeniem samogłoski *e*), zatrzymać *ieren* w *regieren*, *studieren* i t. p. Co do wielkich liter na początku słów zatrzymano dotychczasowe normy. Co do pisowni słów z obcych języków pierwszeństwo przyznano pisowni przez *k* i *z*.

Stosownie do uchwał berlińskiej konferencji opracowano na nowo austriackie „Prawidła pisowni” (*Regel u. Wörterverzeichnis*) naturalnie z uwzględnieniem potrzeb szkół austriackich.

Nowe prawidła pisowni niemieckiej wyjdą wkrótce z druku. Elementarze w przyszłym roku szkolnym będą już ułożone według nowej ortografii, a w przeciągu 5 lat ma ona być zastosowaną we wszystkich szkolnych podręcznikach. Do wprowadzenia tej nowej ortografii wezwano wiedeńskie Towarzystwo dziennikarzy *Concordia*, drukarnie, instytucje i t. d.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 10 listopada.

Jakkolwiek sprawa zatargu francusko-tureckiego zwróciła się na tory pokojowego załatwienia i lada moment oczekiwane jest odwołanie floty francuskiej, nie zdołał targ tutejszy odnieść stąd jakiegokolwiek korzyści. Tak samo bez skutku pozostała łatwość i taniość kredytu w aranżowaniu walorów tygodniowych, przyczem można się było znowu przekonać, jak niezwykle małym jest rozmiar interesów na tutejszym targu.

Prócz odpornej wytrzymałości nie ma żadnego innego momentu dodatniego i trzeba by nie wiedzieć na co czekać, aby ruszyć targ z odrętwienia. Lepsze nieco notowania z targów zagranicznych i sygnalizowanie lepszej tendencji nawet w Berlinie, szczególnie dla akcji hutnictwa żelaznego Dortmund i dla akcji kopalń węgla Harpen i Hibernia, - sprawiły tylko tyle, że chwilowo ruszyły się alpejskie i niektóre akcje węglowe. Ruch ten trwał jednak bardzo krótko a skutek był ten, że początkowa zwyżka zatraciła się przy końcu obrotów. Walory bankowe pozostały niemal zupełnie bez tar-

gu, tylko od czasu do czasu wydarzają się kupna spekulacyjne w lenderbankach, a to z uwagi na ichą nadzieję, że umiastowienie tramwaju, w czem lenderbank byłby bardzo interesowany, przyjdzie przecież do skutku. Jak obecnie rzeczy stoją, nie ma po temu prawie żadnych widoków, a usposobienie dla tramwajowego towarzystwa pozostaje w kierujących kołach miastowych bardzo wojownicze.

W dziale efektów transportowych nie zauważono prawie żadnych transakcyj; trochę liczniejsze były one natomiast w rentach państwowych i walorach lokacyjnych. Zakończono obroty w bardzo cichem usposobieniu przy niezmiennych kursach i bez przekonania w możność nadejścia korzystniejszego zwrotu.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	245.—	zadają:	225.—
Za 100 marek	:	117 50	:	117 75
20-frankówka	:	19 18	:	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 11 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.50 do 7.75. Pszenica nowa 7.25 do 7.50. Żyto gotowe od 6.50 do 6.80. Żyto nowe od 6.25 do 6.50. Owies obrotowy 6.50 do 6.80. Owies nowy od 6.— do 6.30. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browar. 6.50 do 7.—. Rżepak nowy 13.25 do 13.50. Luskanka 10.50 do 11.—. Groch pastewny 7.— do 7.50. Groch do gotowania 8.— do 11.—. Wyka 5.50 do 6.—. Bobik 5.25 do 5.50. Hreczka 6.50 do 7.—. Kukurydza nowa 5.75 do 6.—. Kukurydza stara 6.— do 6.30. Chmiel za 56 kilo 60.— do 70.—. Konieczyna czerwona 40.— do 48.—. Konieczyna biała 45.— do 68.—. Konieczyna szwedzka 50.— do 60.—. Tymotka 24.— do 26.—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.— do 17.25; paritas Tarnopol na termin 16.— do 16.25.

Uspokobienie co do pszenicy i żyta lepsze, co do innych produktów niezmiennie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 listopada b. r.

Hotel George'a. J. hr. Pinińska z Grzymałowa, W. Dzieduszycki z Jezupola, A. Starzeński z Dąbówki, M. Zawadzka z Tarepola, St. Anczyz z Rakszawy, E. Lityński z Litwinowa, W. Jankowski z Rosochowca, T. Sroczynski z Jasła, St. Niementowski z Zbratza, W. Rozwadowski z Babina.

Grand Hotel. R. Christ z Wiednia, J. Ress ze Skolego, dr. J. Herzog z Jarosławia, K. Kimelman z Borszerów, B. Bonczar ze Stryja, P. Probst z Bawaryi.

Hotel Francuski. K. Schütz z Rosyi, A. Janowski z Sambora, N. Modzelewski z Rosyi, J. Wartanowicz z Rozalina.

Hotel Europejski. H. Sedlakowa z Borysławia, J. Kilarski ze Lwowa, S. Marmarosch z Kołomyi, St. Szawłowski z Monasterzysk.

Hotel Wanda. R. Sygnarski z Suchodół, A. Zwarycz z Brodów, O. Hlavaty z Sambora.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 9 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8314 15—2

Najdokładniejszy rozkład pociągów

Kuryer kolejowy

zawierający także ceny biletów kolejowych do wszy stkich stacyi. **Wszędzie do nabycia.** Cena 12 ct

Kancelarya adwokata

3—2

Dr. Wittlina we Lwowie

przeniesioną z domu przy ul. Sykstuskiej 1. 87, do domu przy ulicy Sykstuskiej 14. 8294

Niżej podpisany oświadcza niniejszem, że żadnych weksli nie podpisał i weksle z jego podpisem są fałszowane i takowych płacić nie będzie. 8437 3—2 **Jakób Friedler Rozdół.**

Byrolin i Mydło

byrolinowe!!!!

niezrównane i niezbędne do pielęgnowania skóry i piękności. Wspaniała atesta pierwszych lekarskich osobistości. W aptekach, drogueryach, perfumeryach i wprost u **Dr. Graf & Comp.** WIEDEŃ VI, Amerlingstr. 2 7923 10—4



Z powodu stałego naśladownictwa naszej marki odtąd każda flaszka piwa olomunieckiego z browaru „MIESZCZAŃSKIEGO” prócz dotychczasowej etykiety, będzie **zaopatrzoną w osobne „Ostrzeżenie”** z napisem naszej firmy

Maks Wixel i Syn

Kapsle zniesione, aby konsument mógł skontrolować na każdym korku wypaloną firmę browaru mieszczańskiego w Olomuńcu. 4487 25—2

Skład farb i handel materiałów

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek 1. 28.

poleca po cenach niższych, jak wszędzie. **Karbolineum i ter destylowany** **Farby, lakiery** i przybory do malowania **Masę woskową** własnego wyrobu do podłóg **Masę francuską prawdziwą** na posadzki **Lakier na podłogi** Marksa **Szczotki** wszelkiego rodzaju **Farby artystyczne** **A tykuły gospodarcze i budowlane** **Oliwę i pasy** do maszyn **Artykuły gumowe** techniczne **Rogózki i chodniki** kokosowe **Mydełka** toaletowe **Gąbki** toaletowe i powozowe **Świece** stearynowe.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniarn odwrotnie. 1698

Ceruje

teraz tylko wielokrotnie premiiowaną, we wielu pensjonatach zaprowadzoną, jakoteż przez wiele wybitnych stowarzyszeń kobiecych poleconą

Automatyczną maszyną do cerowania i tkanin „Rapid”

gdyż jest to tylko interesująca zabawką tym aparatem wszystkie w gospodarstwie będące uszkodzone pończochy i inne lńiane rzeczy naprawiać jak nowe nie tylko szybko ale bardzo pięknie i równo. Każda uczennica może pracować tym zupełnie samodzielnym aparatem.

(Ani jedna część maszyny do szycia) szybko i dobrze. **Cena za aparat tylko kor. 4.** Za poprzedniern nadesłaniem kor. 4 40 franco, zaliczka kor. 4 70. 8525 6-1

Wysyłka przez firmę

M. FEITH, Wiedeń VII, Mariahilferstr. 38.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd dóbr stol. łac. Arcybiskupstwa lwowsk. ma zamiar sprzedać w drodze ofert pisemnych około 1700 sztuk dębów i 900 sztuk sosen rozmaitych rozmiarów. Bliższe szczegóły i warunki do przejrzienia w kancel. Zarządu dóbr we Lwowie, pałac Arcybisk. w godz. urzędow., dokąd też i oferty opieczetowane z dołączeniem wadyum w wysok. 10 proc. oferowanej kwoty najpóźniej do dnia 24 bm. do godz. 10 rano, chęć kupna mający nadesłać zechcą. 8509 3-1

Z zarządu głównego dóbr stol. rzym. kat. Arcybiskupstwa we Lwowie, dnia 9 listopada 1901.

Magazyn uniwersalny

firmy 4065

Roman Drobner

w Krakowie.

(Wylączne zastępstwo fabryk angielskich).

Ilustrowany cennik

przyborów do rybołówstwa

rozsyla darmo i oplatnie.

NOWOŚCI

Polski podręcznik do rybołówstwa.

prof. Rozwadowskiego

Cena 4 korony.

„Plüss-Stauffer“-Kit

w tubach i szkiełkach odznaczony wielokrotnie złotymi i srebrnymi medalami niezrównany do kitowania stuczonych przedmiotów. A tu Bartosz we Lwowie, C. Ocornicki, handel porcelany we Lwowie, J. Lautman Bohorodeczany. 6708 20—5

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów

cena 2 korony

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6776 26

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Każdy Prenumerator „Słowa Polskiego”

może nabyć

Całą Bibliotekę złożoną z 113 dzieł

najwybitniejszych pisarzy polskich i zagranicznych.

Szczegółowy wykaz tej Biblioteki podaliśmy na stronie 8 w Nr. 445 z r. b. Prenumeratorowie nasi mogą cały komplet (113 tomów) nabywać za opłatą jednorazową 30 koron, lub w kwartalnych spłatach po 8 koron. W drugim wypadku dostarczymy komplet w 4 seryach, pierwsze trzy po 25 tomów, ostatnia serya 38 tomów. Wysyłkę zarządzamy bezzwłocznie po odebraniu każdej raty na koszt odbiorcy. 7158

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Tygodnik przyrodniczy i techniczny.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

(Przedruk tylko z podaniem źródła.)

(W antrakcie. — Maszynerya teatralna, górna i dolna. — Złudzenia sceniczne. — Dekoracje. — Efekt optyczne i akustyczne. — „Lohengrin”. — „Wesela”. — Proza złudzeń. — „Ausstattungsstücke”. — Teatr Varieté.)

Zasłona spada, rozlega się grzmot oklasków, olbrzymi amfiteatr rozwidnia się jasnością elektrycznych żyrandolów; przerwało się złudzenie sceny — pauza i oczekiwanie następnego aktu.

A tymczasem za kurtyną wre gorączkowa czynność, z wszystkich stron wybiegają usłużne duchy w filcowych pantoflach, chwytają kulisy, odczepiają je od podium, inni usuwają poprzednie wnętrza, urządzenie itp., prospekt w głębi podnosi się ku górze — kulisy poprzedniego aktu jadą same w bok, a wjeżdżają nowe, umontowane już poprzednio, po obu bokach sceny; równocześnie spada z góry nowy prospekt i wszystko do następnej odsłony już przygotowane. Cała ta przemiana odbywa się cicho, tajemniczo, wymaga ludzi niewielu, ale popatrzmy w górę i w dół — wtedy rozjaśni się zagadka tych czynności.

Maszynerya nowoczesnego teatru wyjaśni nam niejedno.

Nad nami maszynerya górna, sufit kratowy, siatka z belek żelaznych, liny, bloki, żelazne pręty, galerie, tak zwany sufit sznurowy, aparaty i przyrządy do złudzeń w powietrzu, unoszenia osób w chmurach itp. Na tych żelaznych prętach i linach wiszą prospekta i dekoracje, przygotowane już poprzednio dla odsłon następnych.

Podium i podziemie podzielone jest na tak zw. ulice, w wąskich odstępach między ulicami posuwają się na wózkach kulisy boczne, utrzymywane na żelaznych prętach. Cichy rozkaz inspicjenta i część ulicy zapada się w podziemie; na takiej zapadni jedzie Mefisto do piekiel lub wstaje Julia z grobu. Zapadnia taka spoczywa na kolbach hydraulicznych pras, kurek reguluje przypływ wody do cylindra i ruch szybszy lub powolniejszy, w górę lub w dół.

Każda ulica mieścić może kilka takich zapadni, przez co szybko, precyzyjnie urządzić można na scenie balkony, serpentyny, mosty itp., a nawet, z pomocą zamykania i odmykania kurków, wywołać bujanie podium.

Miedzy ulicami, jakoteż po bokach sceny umieszczone są kłapy, które podnosić można nie tylko dekoracje, ale całe pokoje na dowolną wysokość: (6—8 mtr.).

Podscenie przedstawia jak gdyby las kolb i prętów żelaznych łańcuchów i bloków, wszystko ruchome, złudna, niebezpieczna dla profana i dopiero w głębokości 6—7 cm. pod sceną czuje się pewny grunt posadzki. Szeregi machin, belek, węże schodów żelaznych, wielkie ciężary z boku, służące do wybalansowania (przeciwwagi) kurtyny i wiszących dekoracji dla lekkiego podnoszenia i podnoszenia tychże bez zbytecznego wysiłku, podium podzielone na ulice, zapadnie, wózki, szyny — zbiór aparatów pomysłowych dla wywołania różnorodnych złudzeń i ten w górę nikiące w cieniach sufitu i galerie zawrotne — wszystko to razem składa się na całość zdumiewającą, mechanizm złudzeń scenicznych.

To tryumf techniki, — mechaniki współczesnego teatru!

Cały ten mechanizm umożliwia szybkie przemiany dekoracji i różnorodne efekta mechaniczne, kołysanie stądek, unoszenie się aniołów, znikanie i pojawianie się osób, szybkie czarodziejskie przekształcenie sceny i t. p.

Jest to niejako zasadniczy szkielet złudzenia sceny; ten dopiero obłożony w formy imitujące przyrodę i otoczenie życia, na które składa się sztuka dekoracyjna, — rozjaśniony i ożywiony złudzeniami optyki i akustyki daje iluzję pełną powabu i czaru.

Sztuka dekoracyjna dla teatru jest rzeczą nową, bo jeśli dawniej dość było ot... malarza, dla zamalowania kilkunastu metrów płótna rozpiętego na ramach dekoracyjnych, to dziś teatr pierwszorzędny wymaga artysty.

Malarstwo dekoracyjne stało się odrębnym działem sztuki, a wystawienie nowego dzieła dramatycznego, wymaga od dekoratora nie tylko biegłości i studyów, ale artyzmu i pomysłowości specjalnej.

Oto musi on najpierw poczynić studia, by wystawa odpowiadała sztuce, następnie musi on sceniczenie i artystycznie wykonane szkice odsłoni, rozłożyć na modele dekoracji i prospektów głębi, a z tych modeli dopiero wykonuje się powiększenie i następuje praca mechaniczna malowania.

Malowanie dekoracji wymaga odrębnych ubikacji, urządzeń technicznych, maszynowych i tu znowu technika nowoczesna umożliwiła szybkie wykonanie tych robót.

Olbrzymia sala z światłem górnym, na podłodze rozpięte płótno 17 mtr. długości, 11 mtr. szerokości (dla teatru lwowskiego) pokratkowane według modeli artysty dekoratora. Farby w litowych wielkich na-

czyniach, pensle z trzaskiem 2 mtr. długim, wielkości głowy, oto przybory do malowania. — Malarz stanąć musi na tem płótnie, gdy zamalowuje środek tej olbrzymiej płachty.

Łatwo zrozumieć, że dla transportu z tej hali malarskiej, dla przewiezienia dekoracji do teatru, zawieszenia na hakach i sztabach, trzeba odpowiednio przystosowanych konstrukcji i środków. Dla sceny trzeba warsztatów, stolarni, różnego rodzaju rzemieślników, ślusarzy, mechaników, tapicerów itd. — słowem całego personelu pomocniczego...

Zasadnicze reformy konstrukcji sceny, datują się od strasznego pożaru Ringteatru — zakazano użycia nafty, zastąpiono gaz elektrycznością, drzewo żelazem, liny konopiane drutami stalowymi.

I teatr wyszedł na tem jak najlepiej!

Nikt nie zaprzeczy, że elektryka zdobyła scenę nieprzecznie. Z pomocą szeregu lampek, umieszczonych obok siebie wzdłuż na podłużnym reflektorze w murze otworu proscenicznego (czerwonych, niebieskich białych i czarnych), wywołać można najwspanialsze efekta świetlne, a dla czarujących złudzeń optycznych, służą lampy lukowe i latarnie czarno-księżskie (wielkie skioptikony). Brzask dnia, zachód słońca, noc księżycowa, błyskawice, robaczki świętojańskie, baletnice w płomieniach, złocista światłość unoszących się ku niebu aniołów, to złudzenia, które stwarza elektryka... złudzenia przykuwające wzrok, a wraz z niemi działa szereg złudzeń akustycznych; efektów wydobywanych również specjalnymi przyrządami jako: wiatr, wichry, granat, wystrzały, łoskoty itp.

Romantyczna opera czaruje nas nie tylko potęgą gry artystów, muzyki i śpiewu ale porywa i fantazyę sceniczną złudzeniami — jesteśmy wówczas całą duszą w rozwijających się scenach sztuki, mamy iluzję rzeczywistości.

...Oto w mieniących się łagodnych falach wpływa na scenę łódź ciągniona przez łabędzie, to Lohengrin przybywa — rozlega się rozmarzająca cudna pieśń: „O żegnaj mi łabędziu mój”,... i całe audytorium poruszone jest urokiem tego obrazu — czar sceny bierze wszystkie serca!

Te fale wód są złudzeniem optycznym, ruchomym obrazem świetlnym fal rzucanych na pasy muslinów, dumny łabędź i łódź królewska umieszczone są na wózkach, dwaj robotnicy, siedząc na wózku, korbą i nogami przesuwają wszystko po dokładnie oznaczonej linii na podium.

Po za kulisami przyska czar! — tam rządzi kuglarska „technika teatru”, mamiąca oczy i słuch ale cóż to obchodzić może zapatrzone w iluzję, zasłuchane w pieśń dusze ludzkie — przecież tak dobrze i słodko jest poddać się temu czarowi, prześnić, przemazać rajszych chwil kilka!

I nie dziw, że nieszczęsny dziwak, król fantasta, Ludwik bawarski, tak często pragnął tego widoku i wśród ciemnej nocy kazał się wieść łabędziowi na falach jeziora zamkowego...

Biedny szalony... Lohengrin!...

Albo proszę inną scenę: akt trzeci „Wesela”. ...Przez okno świta od Krakowa, słychać świąt ranny ptaszków i tętnot koni od „krakowskiej ścieżki”, czyż nie nadśledzujemy razem z gospodarzem, poetą i t. d., całą drużyną z kosami, gdy staje się coraz ciszej i sennie na scenie?

Bez tych złudzeń akustycznych i optycznych wrażenie sztuki byłoby znacznie słabsze, a więc choć tam po za sceną widoczna jest „proza” złudzeń, to iluzja na scenie nie traci z swej mocy, powinna być jak najintensywniejszą.

Autorowie dbają o to i dzięki postępowi techniki odgrywa rolę na scenie nie tylko kinematograf i fonograf, ale pisze się sztuki, których punktem ciężkości jest „wystawa” — tak zwane „Ausstattungsstücke”. A więc wspaniałe dekoracje, kostiumy, zadziwiające efekta świetlne, popisy choreograficzne, balety powietrzne, potwory mechaniczne, poruszające się fantazyjne istoty, duchy itd. słowem cały kompleks iluzji, techniki teatralnej, która tworzy olśniewające ramy dla popisu artystów, czaru pięknych kobiet. I tak całość zdobywa powodzenie u audytorium, choć sama sztuka nieraz nie posiada wartości artystycznej.

Precyzja techniczna, szybkość, iście czarodziejska fantazyja nieraz, a tem samem mnóstwo zastosowań złudzeń techniki można również obserwować na deskach tak zwanych „Theatre Varieté”, Colosseum, Orpheum, które utworzyły odrębny typ, produkującego się ensemble, typ sztukmistrzów (Artisten) w przeciwstawieniu do artystów (Künstler). Teatry tego rodzaju zastosowały scenę nieco odmienną, obrotową, ale o tych scenach i o tym ciekawym światku pomówimy przy dalszej sposobności.

Edmund Libański.

Morska kolej elektryczna.

Co to być może?

Kolej elektryczna to zrozumiałe, ale ten dodatek „morska” brzmi jakoś dziwnie — mimoto prawdziwy i uzasadniony. Jestto bowiem kolej przerywna, 4'8 klm. długa od angielskiej miejscowości kąpielowej Brighton do starych osad Rottingdean i Owingdean, położonych na skalistych wapiennych wybrzeżach.

Podróżni tej kolei rozkoszować się mogą widokami urwistych skał nadmorskich i burzliwych fal

oceanu, które przerywa pociąg tej jedynej w swoim rodzaju kolei.

Szyny tej kolei spoczywają na blokach cementowych, które w odległościach co meter założone są i złączone z dnem morza. Szyny i bloki widoczne są częściowo podczas odpływu morza, w czasie przypływu zalewa je woda na 5 mtr. wysoko.

Wóz tej kolei — jak łatwo wywnioskować — musiał być odpowiednio zbudowany, jakby na szczytach.

Cztery szczytła o wysokości 9'3 mtr. ze stalowych rur 28 cm. średnicy złączone są u góry ramą, na której spoczywa właściwa skrzynia wozowa.

U dołu są odpowiednio usztywnione i mają cztery koła o średnicy jednego metra, poruszające się na torze szynowym o odległości szyn 81 cm.

Skrzynia u góry ma długości 13'7, a szerokości 6'7 metra, urządzone jest wewnątrz jako wygodny salon, z którego na górną platformę, jak na pokład okrętu, prowadzą schody.

Osób pomieścić może 150.

Siłą poruszającą jest elektryczność prowadzona przewodami na masztach wzdłuż linii, dwa odbieracze ściągają elektrykę do elektromotorów przekształcających ją w ruch obu wałów i kół.

Jazda trwa pół godziny, szybciej jechać nie można, albowiem tarcie kół o szyny we wodzie jest znacznie mniejsze niż na suchu; przy większej więc ilości obrotów koła się ślizgają.

Budowa jednego kilometra tej kolei kosztowała 6.245 funtów szterlingów (wyż 70.000 złr. w. a.), jestto linia zbudowana dla użytku bogatych gości kąpielowych — czy się rentuje niewiadomo dotychczas. (e)

Wozy motorowe i koleje lokalne.

Wszędzie tam, gdzie zamierzona jest albo budowa, albo przeprowadzenie kolei drugo lub trzeciorzędnej, należałoby przeprowadzić ruch próbny za pomocą automobila. Tak poleca jedno z pism niemieckich.

Możnaby tym sposobem uniknąć wielu rozczarowań przy obliczaniu rentowności drugorzędnych kolei a z drugiej strony, gdyby się wzmógł przewóz towarów na szlaku obsługiwanym wozami motorowymi, łatwą byłaby kalkulacja — czy należy wybudować kolej?

Wóz motorowy kursować może dogodnie, gdzie zachodzi potrzeba dowozu lub przywozu towarów, umożliwić taryfy niskie, tylko... jedno tylko! — dla nas znamienne. Oto wymaga on średnio porządnie utrzymanej drogi, a jak wiadomo, to w Galicji, tu gdzie droga jest najbardziej potrzebna, tam napewno jest najgorzej utrzymaną — albo jej wcale nie ma... vide Borysław—Schodnica itp. Możemy tylko lykować i budować ryzykowne koleje, za gwarancją i na stratę kraju, bez prób wyż wymienionych... (wt.)

Nowa kolej elektryczna, podziemna w Nowym Jorku.

W wielkich centrach światowych coraz więcej aktualną staje się sprawa ułatwienia ruchu miejskiego, którego arterye nie są w stanie pomieścić się na powierzchni ulic, lecz w znacznej części, zwłaszcza wobec wymagań szybkiej komunikacji, musi być sprowadzonym pod ziemię. Paryż, Londyn, Nowy Jork, posiadają już taką „kanalizację pospiesznej komunikacji”, lecz pierwsze zaledwie z tych miast zastosowało do tego celu trakcję elektryczną, w Londynie teraz właśnie o tem myślą, a w Nowym Jorku już od roku wzięto się do budowy olbrzymiej stacji elektrycznej, mającej zasilać prądem linie o długości 34 kilometrów z 48 przystankami.

Towarzystwo budującej się kolei elektrycznej w Nowym Jorku, poczyniło już zamówienia na maszyny elektryczne, które dają nam wyobrażenie o rozmiarze tego olbrzymiego projektu. Ostatnie takie zamówienie otrzymało Towarzystwo elektryczne Westinghouse na prądnice, maszyny pobudzające i transformatory, których sprawność równa jest sile 150 tysięcy koni parowych, a wartość przedstawia kwotę 6 milionów koron.

Stacja elektryczna wytwarzać ma prąd wielorazowy zmienny, jako tańszy, lecz prąd ten ma być przeistaczany w jednoznaczny t. zw. transformatorach na zwykły, stały, zanim zasili sieć kolejową, do której zastosowano normalny system trójfazowy.

St. Zm.

Nowiny.

Podróżni na kolejach — ale nie naszych — doczekają się niedługo uwolnienia od plagi jazdy w locie: gorąca, prochu i dymu. Urządzenia, służące w zimie do ogrzewania wagonu, będą mogły być użyte latem do ochładzania i oczyszczania powietrza. Instalowanie dwu maszyn, jednej absorpcyjnej amoniakalnej, a drugiej tłoczącej ochłodzone powietrze do wagonów, rozwija się to tak doniosłe dla wygody podróżnych zagadnienie.

W Austrii, a już specjalnie w Galicji, możemy na to czekać długo, i pra-prawnukowie nie doczekają się tego; wszak w zimie jedzie się albo w parni albo w lodowni i korby na ciepło i zimno istnieją tylko jakby dla ironii, albo para zamara i zimno dotkliwie dokucza, albo kłapa nie funkcjonuje i mimo ustawienia na zimno, używają podróży duszącej parni ku radości bakcyli tuberkulicznych. (e)

Automatyczną dostawę listów, a zarazem szybką i pewną, można przeprowadzić urządzeniem patentowanym p. Biehleru.

Szyb, idący od dołu aż do góry, przez wszystkie piętra, mieści wyciąg, zapomocą którego listy złożone u dołu do odpowiednich przegród, dostają się do poszczególnych odbiorców na piętrach, dzwonek zawiadamia adresata, że przesyłki znajdują się w jego skrytce.

Urządzenie to poleca wynalazca dla wszystkich nowo budujących się domów, albowiem w tym szybie umieszczone być mają przewody wszelkie, telefoniczne, elektryczne, wodociągowe i t. p., a korzyści tego rodzaju dostawy listów i t. p. przesyłek pocztowych same wpadają w oczy. (wt)

Tabele dla turystów wydało belgijskie królewskie obserwatorium. Służy ona do zorientowania się, z jakich wysokości obejmuje się wzrokiem coraz dalsze horyzonty. Teoretycznie można to obliczyć ze wzoru matematycznego.

$$R = 3570 \text{ mtr. } \sqrt{H}$$

R jest promieniem widnokregu a H wysokość miejsca, z którego rozciąga się widok. Czem wyżej w górę, tem bardziej wzrasta promień widnokregu.

Z wysokości	10 mtr.	wynosi on	11-29 km.
"	20	"	15-96
"	100	"	35-07
"	500	"	79-82
"	1000	"	112-90

Z wysokości więc n. p. 1.000 mtr. moglibyśmy widzieć wszystko dokoła na promieniu dłuższym, aniżeli odległość Lwów-Przemysł. (wt)

Komunikacje miejskie Berlina rozwinęły się do rozmiarów wprost imponujących. Cyfry ruchu i cyfry dochodów dają plastyczny obraz. I tak personal składa się z 3100 wozniczych, 3400 konduktorów, 900 rzemieślników dla naprawy wozów, 80 ślusarzy dla przewodów górą, 500 fachowych robotników w warsztatach, 100 kontrolorów.

Park wozowy składa się z 3000 wozów, długość torów wynosi 621 km., z których 25 km. obsługują jeszcze konie.

W roku 1899 przewieziono 188,900.000 osób, w roku 1900 236.000.000, na rok 1901 spodziewają się cyfry 310 milionów pasażerów. Wielkie to przedsiębiorstwo komunikacyjne prywatne, największe na lądzie stałym, rozdzielało w ostatnich latach 10—15 proc. dywidendy. Cena biletów jazdy bez względu na odległość, jest jedna, mianowicie obniżono ją do kwoty 10 fenigów.

Wartoby zapytać, kiedy u nas dojdzie do tego, by obniżano, a nie podwyższano cen jazdy. (e)

Wzrost produkcji światowej metalowej podaje pismo *The Nature*; mianowicie produkowano:

	w r. 1890	w r. 1900
żelaza	26.000.000 ton	39.136.000 ton
złota	182	477
srebra	3900	5455
miedzi	266.000	507.000
ołowiu	549.000	676.000
cynku	335.000	511.000
cyny	55.000	74.000

Razem 27.209.032 ton 40.910.932 ton.

W ciągu lat 10 wzrosła produkcja metali, które warunkują wprost rozwój przemysłu, o 75 proc. (wt.)

Przemysł mięsa wieprzowego — taką jest nazwa przemysłu, gdyż w Ameryce przeróbka wieprzowiny na najrozmaitsze produkty spożywcze, odbywa się na olbrzymią przemysłową skalę — wzrasta w Stanach Zjednoczonych nieustannie.

I tak zakupiono, przerobiono i załadowano w dokach portów na zachodzie, wieprzowiny:

w roku 1896 za	743 milionów marek
" 1897 za	932
" 1898 za	1066
" 1899 za	1225
" 1900 za	1398

Czyby i u nas zamiast wywozu żywego inwentarza nie wyteżono siły w kierunku przeróbki i użytkowania przemysłowego na wielką skalę. Przecież nie tylko mięso, ale i sierść, włosy, racice i t. d. można przerabiać na towary powszechnego zapotrzebowania. (l)

Nowy niezmiennie pomysłowy aparat skonstruowała firma Siemens i Halske. Jest to tak zwany *elektrischer Ferndrucker*, z pomocą którego można drukować na dalekie odległości. Właściwie rozumieć pod tem należy urządzenie, które umożliwi nie tylko rozmowę telefoniczną, ale przesyłanie depesz, wymianę wiadomości nie tylko głosem, ale i trwale — drukowanym telegramem — między abonentami telefonu.

Aparat podobny do maszyny do pisania, służy do nadawania depesz i odbierania. Połączenie z centralną stacją odbywa się jak dotychczas telefonicznie poczem wprost interesenci mogą wymienić między sobą depesze.

Jakie to olbrzymie ułatwienie ruchu można łatwo zrozumieć, gdy się zauważy, że z rozwojem powyższego wynalazku, wszystkie niedogodności wysyłania telegramów i odbierania za pośrednictwem urzędów telegraficznych mogą być usunięte.

Ze sportu.

Wystawa fotograficzna zainicjowana przez redakcję *Ilustracji Polskiej* odbędzie się w styczniu 1902 w salach amfiteatru Nowodworskiego w Krakowie. Podczas wystawy ma być wygłoszonych kilka odczytów a między innymi także Szczepanika. Komitet wystawy tworzą: prof. Axentowicz, prof. Stanisławski, prof. dr Zawiliński, fotograf Sobald i redaktor Ludwik Szczepanik.

Dreyfus II. 4 let. og. chowu hr. Jana Tarnowskiego wygrał 5 bm. w Alag w kolorach Rotm Strzygowskiego Tilay-Steeple-chase (5000 K. 4000 metr.) bijąc „Almommna“ p. Herthy'ego, „Küllöczka“ por. Orsicha i cztery inne konie.

Wielki Pardubicki Steeple-chase, handicap, 18,000 K., 6400 m. wygrał 3 bm. Por. E. Kollera 6 l. eg. og. „Chorazy“ pod wagą 62 klg. jeźdźony przez Slinna, bijąc „Rote Tamte“ p. O. Brekwa, „Sławę“ p. Woltmana i 5 innych koni. Totalizator płacił 162 za 10. Dreyfus wygrał po walce długością głowy, trzy długości z tyłu trzecia.

Z ostatnich dni wyścigów wiedeńskich. Nagroda Huberta (6400 K., 2400 m.): p. M. Herzoga 3 l. kaszt. og. „Glory“ po Pasztor-Glorvina 51 klg. (Gilchrist) 1, p. K. Geista 3 l. kaszt. og. „Igricz“ 48½ klg. (Gray) 2, Mr. Lincolna 3 l. kaszt. og. „Carmin“ 52½ klg. (Slack) 3. Biegalo 12. Pewnie dwiema długościami, o jedną długość z tyłu trzecia. Czas: 2 : 35. Totalizator: 78 : 10.

A. E. Tysoe, światowy mistrz w bieganiu i jeden z najwybitniejszych atletów-amatorów, zmarł dnia 27 z. m. w Blackpool. Urodzony w r. 1874 w Padham, rozpoczął swoją karierę szybkobiegacza w r. 1892. W dwa lata później zwrócił pierwszy raz na siebie uwagę swoim zwycięstwem w Northern Championship na 1.000 jardach. Północne mistrzostwa na 1.000 jardach, pół mili i mili wygrywał następnie z bardzo małymi wyjątkami co roku. W r. 1897 zdobył mistrzostwo Anglii na jednej i dziesięciu milach. W r. 1898 nie mógł startować w angielskich mistrzostwach, w roku 1899 natomiast wygrywa znów mistrzostwo angielskie na pół mili, który to dystans staje się odąd głównym polem jego zwycięskich popisów. Największy tryumf święcił Tysoe przeszłego roku, bijąc, za niezwykłego prawie uważanego, Amerykanina T. F. Cregana najprzód w angielskim mistrzostwie na pół mili a w tydzień później w Paryżu w zapasach o światowe mistrzostwo na tym samym dystansie. Pytanie, które wówczas zajmowało wszystkich angielskich atletów, czy Tysoe, czy Karol Bennet, mistrz na jednej mili jest lepszym, rozstrzygnięte zostało w walce na trzech czwartych mili, z której Tysoe wyszedł zwycięsko.

BJÖRNSTJERNE BJÖRNSSON.

ARNE

OPOWIADANIE.

26

(Ciąg dalszy).

— W ostatnich latach powiększył się nasz dworek, a można go jeszcze bardziej rozszerzyć. Mamy teraz dwanaście krów, a możnaby i więcej odżywić: Arne sprowadza wciąż książki, według których urządza gospodarstwo.

Eli nie odpowiadała; Margid po chwili zapytała ją o wiek. Eli liczyła dziewiętnaście wiosen.

— Czyś się zajmowała gospodarstwem? Wyglądasz tak delikatnie, jak gdybyś mało tylko zajmowała się temi sprawami.

Eli odpowiedziała, iż różnorakich podejmowała się w ostatnich czasach robót, by ulżyć matce.

— Tak, to dobrze przyzwyczaić się za młodu do pracy; potem otrzymuje się wielkie gospodarstwo, a wówczas należy okazać się dzielną i zapobiegliwą.

Eli chciała wrócić, bo minęły już dawno pola należące do probostwa.

— Słońce jeszcze nie zaszło — byłabym ci bardzo zobowiązana, gdybyś chciała mi dalej towarzyszyć.

Margid poczęła mówić o swym synie.

— Nie wiem, czy go znasz dokładnie. Od niego można się bardzo wiele nauczyć, wciąż czyta uczone dzieła.

Eli przyznała, że wie, iż Arne jest bardzo uczonym.

— Lecz to najmniejsze, cuda można opowiadać, jakim był synem dla swej matki! Prawdą jest to, co mówi stare przysłowie, że ten, kto dobrym jest dla matki, jest również dobrym mężem; ta, którą obie-rze wcale nie będzie miała powodu do narzekania. Za czem szukasz, me dziecię?

— Zgubiłam gałązkę, którą przedtem trzymałam w ręce.

Obie zamilkły i szły dalej nie patrząc na się.

— Jest tak dziwnym — poczęła Margid znowu mówić — jako dziecko okazywał się już takim; zwykły zawsze sam się zastanawiać nad obchodzącymi go sprawami, nikogo się o zdanie nie pyta, i dlatego uważają go ludzie za dziwaka.

Eli objawiła po raz drugi życzenie powrotu, lecz Margid odpowiedziała jej na to, że wobec wielkiej odległości od Kampen wypadałoby, żeby jej dom odwiedziła. Eli zauważyła, że pora jest nieco spóźniona na odwiedzin.

— Znajdą już się ludzie, którzy cię do domu odprowadzą. Syna mego wprowadzić nie ma w domu, nie będzie więc mógł ci towarzyszyć, lecz znajdą się inni.

— Było tylko nie zbyt późno.

— Naturalnie, jeżeli tu stać będziemy i tak długo mówić, to z pewnością dużo czasu upłynie, zanim się do domu dostaniemy.

Szybkim krokiem poszły w stronę Kampen.

— Tyś pewnie także dużo czytała, wychowując się u proboszcza? To ci się przyda, jeśli dostaniesz męża, który mniej będzie umiał.

— Nie, takiego wcale nie chcę!

— I ja ci tego nie życzę, lecz u nas ludzie mało umieją.

Eli zapytała, skąd wznosi się dym w krawędzi lasu.

— To nowa leśniczówka, należąca do nas. Mieszka tam niejaki Oplands — Knut. Włóczył się się samopas przez długie lata bez stałego zajęcia, aż mu Arne powierzył nadzór nad lasem. Biedny mój syn wie, co to samotność.

Po chwili zbliżyły się tak dalece do Kampen, iż mogły rozpoznać dworek. W pośrodku doliny rozciągały się zabudowania pomalowane czerwoną barwą; dokoła były łąki świeżo skoszone, a między bladymi ugorami znajdowały się bujne role. Przed stajniami panowało ruchiwe życie; krowy, cielęta i owce właśnie powracały z pastwiska, psy czekały, a dziewczki uwiły się między bydłem, wpędzając je z osobna do stajni. Im wyrazistszą stawała się okolica, tem większa radość wstępowała w serce Eli.

— Chodź, oglądniemy najpierw bydło — rzekła Margid, zstępując z drogi — te drzewa tu po obu stronach zasadził Nils. — Życzył sobie, by wszystko było pięknem — i Arne lubi piękno; tam oto nasz ogród, zobaczysz jak starannie pielęgnowany.

Kiedy przechodziły obok domu, rzuciła Eli przelotne spojrzenie do środka, lecz nikogo wewnątrz nie ujrzała.

Stały przed drzwiami stajni i przypatrywały się krowom, ociejące stąpającym z pastwiska na swe miejsca w stajni. Margid wymieniała nazwisko każdej, objaśniała ile mleka daje, pokazywała owce, które Arne sprowadził z południa. Zwiędziwszy jeszcze

stodoły, udały się do domu; przechodząc obok ogrodu poprosiła Eli o pozwolenie zerwania kilku kwiatów. A kiedy wreszcie znalazły się w izbie, zapytała Margid, czyby Eli goszcząc po raz pierwszy w jej domu nie zechciała przyjąć małego podarku; na to Eli pokraśniała po uszy. Poczęła się rozglądać po pokoju; znajdowały się w izbie, której okna wychodziły na drogę; był to pokój nie wielki, lecz starannie i gustownie utrzymany. Na jednej ścianie wisiały stare skrzypki Nilsa, a obok kilka strzelb, należących do Arna. Margid zdejmowała je po kolei z kołków i pokazywała Eli. Izba nie była pomalowana, bo Arne nie znosił malowideł ściennych; tak samo były tylko pobielane ściany izby, z której widok wiódł w stronę stoku górskiego, rozlegającego się po przeciwnej stronie domostwa. Margid oprowadziła swego gościa następnie po kuchni, spiżarniach i drewniach; Eli ani słówkiem się nie odezwała, ilekroć jej Margid pokazywała przedmiot jakiś, dotykała go się lekko ręką. Następnie poprowadziła ją Margid na poddasze. Znajdowały się tu również starannie urządzone pokoje, które jednak dla braku liczniejszej rodziny były niezamieszkane. Spiętrzone były tu stopy gospodarzów sprzętów, futer, pierzyn.

Wreszcie zaprowadziła Margid dziewczynę do pokoju swego syna. Okna zwrócone były w stronę stoku pokrytego świeżą zielenią; ze stóp góry wystrzelało kilka rosnących topoli. Nad łąkami i niwami spoczywał spokój i majestat urodzajnej gleby. Oczarowana tym cudownym widokiem, spoglądała Eli przez czas pewien przez okno, następnie poczęła się rozglądać po izbie. Swoje pomieszkowanie urządził Arne z wielkim poczuciem smaku i chociaż skromność przejawiała się na każdym kroku, to przecież rozmieszczenie sprzętów dowodziło wielce rozwiniętego zmysłu estetycznego. Eli miała wrażenie, jak gdyby każda strofa jego poematów uśmiechała się z tych sprzętów, które właśnie oglądała. Wzrok jej przykuła wielka, szeroka szafa, z której wyglądały okładzinki ustawionych obok siebie książek. Tak wielkiej biblioteki nawet sam książd proboszcz nie miał. Naprzeciw tej szafy stała druga, jeszcze większa. Margid objaśniła, że w niej znajduje się wiele cennych przedmiotów, a chowa się w niej również pieniądze, dodała szeptem. Dwa razy już Arne dziedziczył, a jeśli wszystko pójdzie należyty trybem, to weźmie i trzeci spadek.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedz. dnia 11 listopada 1901 rok.

PAN SEDZIA

komedia w 3 aktach A. Bissona, tłum. W. Nałęcz.

OSOBY:

Lepantois, sędzia śledczy	p. Fiszer
Bluteau	p. Kliszewski
Duvigneul	p. Hierowski
Lajannette	p. Nowacki
Bobin	p. Lelewicz
Teodor	p. Nowicki
Eugeniusz	p. Blelecki
Tourillard	p. Recheński
Reniguet	p. Kosiński
Pani Pigeon	p. Wojnowska
Laura Lepantois	p. Arkawin
Eucya de Perpignan	p. Solska
Komisarz policyi	p. Wysocki
Pierwszy żandarm	p. Fedyczkowski
Drugi żandarm	p. Kościakiewicz
Pierwszy policyant	p. Langenfeld
Drugi policyant	p. Kondracki

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohma. 8142

Przez Profes. Radę dworu Oppolera, Draschego, Schnitzlera, Kainzbauera, najlepiej polecone do utrzymywania zdrowych ust zębów: **Dr. J. G. POPP**
c. k. nadw. dentysta
WIEN, 18/6



ANATHERIN

Krem do zębów w tubach, najzdrowszy krem, gdyż brywa wyrabiany ze zrozumieniem, jest wolny od kwasu, nie zawiera tęgę więc nie pieni, o doskonałym smaku, a przytem tani. Traci się zęby przez używanie wód do ust sporządzonych obecnie z tak szkodliwymi kwasami. **Anatherin** woda do ust chroni usta, zęby i dziąsła niezawodnie od bólu i cierpienia i niszczy zarodki gnijące zarodki po zł. 1.40, 1, i 50 ct. Prawdziwe tylko z niebieską francuską etykietą, złotym drukiem i moją firmą. 7791 4-1

Ważne dla miasta Przemyśla.



Nowości z wystawy paryskiej
można oglądać na

Wystawie

Porcelany, Szkła, Majoliki i Samowarów,

którą w przejeździe po całej Galicji światowa firma

Kazimierza Lewickiego ze LWOWA

w mieście PRZEMYŚLU

w „Hotelu Przemyskim”

na przeciąg dni kilka urządziła.

Wystawę zwiedzać można codziennie. Wstęp wolny. 8466 3-1

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Miód pszczołny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-kg. blaszankach po 6 kor. opłatnie za załączką. **J. Męzner w Mikołajkach.** 8517 16-1

Dziele powszechnie ilustr. Bondego oprawne ozdobnie, sprzedaje Stanisław Korwacki, Kolbuszowa. 8515 1

Fajeton półkryty przejeżdżony, tania do sprzedania. Lindego 1. 6. 8501 1

Zdrowie i życie utrzymać można przez siódme wydanie Florentyny i Wandy „Kucharka Polska”, Pieczęnia ciast świątecznych po 60 z przesyłką 66 ct. w Drukarni Narodowej, Lwów, Kopernika 9 i księgarniach. 8507 1

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne, sprzedaje za gotówkę z opustem 10 procent, lub na raty pod przystępnymi warunkami — Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. **Jan Lauruk, Lwów, Halicka 6.** 797615-10

Stary Wohl!

poleca **Herbatę** znakomitej dobroci, Pasaż Hausmana nr. 8. 7754 50-24

Bullon z drobiu i dziczyzny po 5 fr., 6 fr., 7 fr., 50 i 10 fr. **Paszet** strasburski z gęsich wątrobek, funtowa puszcza z trufkami 2 fr., bez 1 fr. 50. **Półgaski** po litewsku, przewyborne 1 kl. 1 fr. 95 ct. Dwór Łapszyn, Brzeżany. 8248 11-4

Sanie, koń, chomaty i funt męskie do sprzedania Lwów, Mochnackiego 48. 8411 3-3

5 małych pieszków foxterier czystej rasy do sprzedania. **Fredry** nr. 3. 8438 3-3

Sprzedam maszynę do tutek i sklep. Władomość w Administr. Słowa. 8480 4-2

Interesy majątkowe i handlowe.

10 000 koron na pierwszą hipotekę w Brzozowie lub Sanoku są do umieszczenia. **G. B.** post. rest. Brzozów. 8503 5-1

Do sprzedania trzy domy dwupiętrowe z komfortem urządzone z wodociągami, wolne od podatków. — Blizsza wiadomość u p. Jaworskiego. — Lwów, Kastelówka, Willa spokojna. 7970 10-9

Brak drogueryi w większym powiatowym mieście z ruchem znacznie zwiększonym z powodu budowy kolei, daje sposobność do zrobienia korzystnego interesu. Lokal w centralnym miejscu a niskim czynszem z portalem i wystawami zapewniony. **Listy „Brak drogueryi” post. rest. Lwów.** 8177 9-8

Restauracja w Jaremczu na lato 1902 do wynajęcia. **Steingraber** Stanisławów. 8472 6-2

Wieszkania i sklepy.

Teatynska 10 Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia miesięcznie 20 zł. 8511 3-1

Piwnica duża, sucha i wina, przydatna na wino, jest do wynajęcia. **Wiadomość** Sykstuska 47. 8298 3-3

5 pokoi z komfortem urządzone, kuchnia, spiżarnia, 2 kłozety angielskie, wodociąg, w domu bardzo eleganckim i spokojnym, ul. Bogusławskiego 9, zaraz do wynajęcia. 8443 4-3

2 pokoje i kuchnia do wynajęcia. **Rynek 41.** 8468 3-2

Pokój kawalerski z kompletnym urządzeniem i utrzymaniem całkowitem, przyzwoitom, poszukuje w bliskości gmachu sejmowego od 1 grudnia b. r. **Zgłoszenia** listowne wraz z podaniem warunków do L. 2695, Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 8483 2-2

Doniesienia różne.

Akacja. — Myślę wciąż z Tobą. Kocham Cię nad życie. Ufać, wierzyć i trochę kochać. Biedny bowiem jestem bardzo, dlatego wurt kochania. **Całuję Cię serdecznie. Twoja.** 8506 1

1.000 koron!!!

dam zaraz za wyrobie posady w jednym z tutejszych banków lub kasie. **Dyskrety** zapewniona. **Łaskawe oferty** do Administracji Słowa pod Nr. 8512. 8512 1

Pragnę zrobić stałą znajomość. Niezależność, inteligencja, bezinteresowność wymagana. **Dyskrety** poręczona „Murs 34” p. r. Lwów. 8522 1

Celem

uniknięcia wszelkich pomyłek zawiadamiamy P. T. Publiczność, że magazyn **M. ISCOVITSCHA** Braci we Lwowie, znajduje się tylko przy placu Halickim 1. 2. i polecający na sezon obecny najświeższe ubrania o 30% taniej, aniżeli gdzie indziej. 8502 10-1

Mężczyzna trzydziesto-kilkoletni, szuka towarzyszy życia, do lat 30, do brzo wychowanej, obnażonej z życiem na wsi najchętniej córki dzierżawcy, posag pożądanym, ale niekoniecznym, dyskrety pod słowem honoru, odpowiedź do trzech tygodni. **Józef Jan Nadziejowski p. r. Przemysł.** 8500 5-1

Eunice złotowłosa, czekała sobota w nowym rajd dremnie, pisałem bez odpowiedzi, szukałem niedziela w kościele, bez Ciebie nie ma życia, jak smutno pewnie chorą, kiedyś ujrę Ciebie Piotrowina skroskany. 8530 1

Pragnę poznać przystojną osobę. **Listy z fotografią** pod: **Kirkor, Lwów, restant.** 8520 1

Czy jesteś Pan głuchy?

Każdy rodzaj głuchoty uleczy naszemu nowemu wynalazkiem. Tylko głuchota z urodzenia nieuleczalna. Szum w uszach natychmiast ustaje. Proszę opisać rodzaj choroby, bezpłatne badanie i informacja. Każdy może się małym kosztem w domu leczyć.

internationale Ohrenheilstalt 596 La Salle Ave., Chicago, Ill. 6913 52-9

Ciepłe płaszczyki na waciu, jakoteż wszelką garderobę dla panienek, chłopców i dzieci poleca bardzo tanio znany z rzetelności magazyn **Józef Kiebel, Lwów, Akademicka 24** Zlecenia z prowincji załatwia odwrotnie. — Przyjmuje i materyje do roboty. 7965 10-10

Jasne i ciemne!!!

Męskie i damskie ubrania i palta zimowe nieprute czyszczy chemicznie i odnawia.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD 7150

Szymona Weiss
Tylko

ul. Kopernika 1. 12, we Lwowie.

„Bławatek”

elegancki kalendarz damski, na rok 1902, w Drukarni Narodowej, Kopernika 9 i w księgarniach. Bogata treść literacka, osobliwie „Pogadanka dla Pań” z księgi „Savoir vivre”. 7626 10-10

Wegetyariańska jadalnia domowa. Zielona 5. I piętro na lewo. Informacje 5-6 popoł. 8420 3-3

Nowo otwarta

Pracownia sukien i konfekcyj damskich

Mme Louise

Lwów, Zybkiewicza 2,

uskutecznie wszelkie zamówienia po cenach bardzo przystępnych. Za robotę sukien pobiera począwszy od zł. 6 i wyż. Polera się łaskawym względem Szanow. Pań 8185 4-4

Udziela się również Nauki kroju systemu wyższej szkoły drezdeńskiej.



Kto szuka:

pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy,

kto potrzebuje: urzędników, ekonomów,

pomoćników, leśniczych, lokai, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby;

kto chce:

nająć mieszkanie, cośkolwiek k sprzedać lub podać do wiadomości ogółu

najprędzej i najtaniej uzyska to przez **OGŁOSZENIA**

w Słowie Polskiem



Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Butynowany koncypiant adwokacki, poszukuje posady. **Zgłoszenia „Ehrenfreund, Tarnów p. r.”** 8505 1

Koncypiant z pięcioletnią praktyką sądową adwokacką poszukuje posady „333”. 8498 4-1

Kucharz z pierwszorzędnym restauracyjnym hotelowym, poszukuje posady także na prowincji: „**Posada**” post. rest. Lwów. 8508 3-1

Osoba intelig. poszukuje umieszczenia do pielęgnowania lub do towarzystwa starszej osoby, polecona przez **Biuro Stowarz. nauczycielek** ul. Batorego 11. 8510 3-1

Panna dwudziestokilkuletnia, poszukuje posady, na wieś do zarządu domu u kawalera lub jako klucznica zaraz, p. r. „**Gospodyni 24**”, Lwów. 8526 1

Kierownik tartaku, egzaminowany maszynista, obnażony elektrycznym urządzeniem, jako monter maszynowy 18-letnią praktyką zawodową, chlubnie polecony, poszukuje posady. **Wiadomość** Tarnowski, Lwów, Kapitulny 3. 8527 1

Akademik III. r. dobrze polecony, wyjeżdża na prowincję jako guwerner. **P. r. „F. B.”** Tarnopol. 8523 1

Emeryt, lat 43, poszukuje zajęcia za skromnym wynagrodzeniem w większym przedsiębiorstwie, handlu, składzie jako zarządcę, kasyer, kontrolor, pomocnik kancelaryjny i t. p. Na żądanie złoży odpowiednią kaucję. Ewentualnie przystąpiłby jako spółnik do pewnego a nie rezykownego interesu. **Zgłoszenia: „Emeryt 5000” p. r. Lwów.** 8518 2-1

Prawnik poszukuje lekcy p. r. P. S., Piaseczna koło Mikołajowa 8516 2-1

Poszukuje posady ekonomia lub pisarza ekonomiz. z b. dobrymi świadectwami i ukończoną szkołą rolniczą. Warunki: 40 kor. miesięcznie i całe utrzymanie kawalerskie, lub też za samą gotówkę 75 k. miesięcznie. **Zgłoszenia p. r. Zator nr. 25.** 8514 1

Przedsiębiorczy i energiczny gospodarz, poszukuje zarządu lub administracji dóbr na tanytemy za kaucją 4 do 5 tysięcy zł. Łaskawe zgłoszenia „**Słowo Polskie**”. 8418 3-3

Osoba inteligentna w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu lub za bonę. **Zgłoszenia** pod „**Maryja**”, pasaż Hausmana Agencja dzienników. 8449 1

Pierwszorządna firma

maszyn i narzędzi rolniczych

poszukuje poważnego urzędnika podróżującego (Reisendera) władającego polskim i niemieckim językiem. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków należy wnieść do końca listopada pod: „**U. 100**” do Administracji tego pisma. 8361 4-2

Oczyszczanie sadów, odnawianie tychże i uregulowanie

drzewostanu na sady handlowe, przeprowadza w porze zimowej 8181 4-4

WINCENTY BIELSKI

ogrodnik pejzażysta,

Czikendi — poczta Domażyr — koło Lwowa.

Wykonuje **plany na kwietniki**, partery kwiatowe i kłomby, jak również plany parków i ogrodów użytkowych. Przyjmuje tak zakładanie tychże i stałe kierownictwo nad ich prowadzeniem.

GRIESBELBOZEN

Najtagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze

w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1-go września do 1-go czerwca
Prospekty wysyła Zarząd. 7387 8-8

b) Zaoferowane.

Retuszer negatywny znajduje natychmiast stałą posadę. Próba pożądana. „**Karolin**” Tarnopol. 8521 1

Praktykant znajdzie umieszczenie. Pierwszeństwo mają, którzy już praktykowali **J. Ważny, Lwów.** 8459 1

Do handlu papieru potrzeba jest pomocnik w tym fachu uzdolniony, za kaucją najmniej 600 kor. Warunki i odpisy świadectw nadsyłać należy pod adresem **P. Tyszecki** Stanisławów. 8504 1

PT. Panom nauczycielom ludobym zapewnia się wydatny uboczny zarobek. **Zgłoszenia** pod „**Nauczyciel 60**” w Administracji czasopisma. 8493 5-1

Potrzebny

stenograf, zdolny, obnażony do dziennikarstwa. **Zgłoszenia** do „**Słowa Polskiego**” w Administracji. 8366 5

Adwokat Dr. WALLER w Kołomyi, poszukuje koncypianta. 8426 3-3

Parowa fabryka dachówek ciągniętych i tłoczonych, o rocznym wyrobie do 2 milionów materiału poszukuje od d. 1 stycznia praktycznie wykształconego kierownika. **Zgłoszenia** do Zarządu dóbr **Dobrzechów**, stacya i poczta w miejscu. 8433 3-3

Poszukuje się zdolnej buchalterki dla interesu w Przemyśle. **Kaucya** pożądana. **Blizszych wiadomości** zasięgnąć można w biurze dzienników **p. Sokołowskiego**, pasaż Hausmana. 8452 2-2

Dobry zarobek znajduje ludzie rzutni. **Placa** stała i prowizye. **Kaucya** pożądana. **Blizszej wiadomości** udzieli z grzeczności biuro **Sokołowskiego**, pasaż Hausmana. 8453 2-2

Wychowanie i nauka.

MODNE JEZYKI

Berlitz School Trzeciego Maja 2. Franc, Angl, Ros. Niem., Polsk., uczy każdy nauczyciel tylko swej mowy ojczystej. **Próbne lekcje** darm. **Prosp. franc.** Kurs nauki rozpoczęty. **Wpisy** codzien. 8402 1b-4

Udzielam lekcy konwersacji i korespondencji w języku rosyjskim. **Ulica Ormiańska 1. 16, III. piętro, drzwi 19.** 7691 3-2

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie
poleca najtaniej własne-
go wyrobu

koszule salonowe
po zł. 1'05, 1'65, 2'—, 2'20
2'50 i 3 złr.

Koszule z przodami w za-
kładki pikowe i fanta-
zyjne zlr. 2'50, 3, 3'30,
3'70.

Koszule kolor., kretonowe,
lub z kolor. pikowymi
przodami zł. 2'50 i 3.

Koszule kolorowe satyno-
we po zł. 2'45.

Koszule nocne białe po zł.
1'60 i 1'85, ozdabiane
na wzór ukraińskich
po zł. 2'30, 2'50 i 2'75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1'40 i 1'60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35
faldow. 50 ct.

Przody do koszul do wszy-
wania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w prze-
różnych fasonach tuz.
zł. 2'50, dla chłopaków
zł. 2'10.

Mankiety tuzin zlr. 3'60,
4, 4'50.

KALESONY
po złr. 1, 1'20, 1'80, 1'40,
i 1'70.

dla chłopaków z dymy po
zł. 0'95 i 1'10.

Skarpety męskie tuz. zł. 4,
5, 6, 7'50 i 10 dla chło-
paków tuzin zlr. 3'50,
4, 4'50.

Kaftaniki od potu cienkie i
siatkowe (Schweissau-
ger) po zł. 0'90 i 1.

Kaizelki do polowania weł-
niane z rękawami po
zł. 5, 6, 7'50.

Ponoczozy do polowania i
choć wki wełniane bez
stóp po zł. 1'75, 2, 2'60.

Spodnie do kąpiel trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera
wyroby z najsłabsze-
go wełny zalecane dla osób
wątłego zdrowia, łatwo
się przeziebiających po
cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne
białe lub kolor. z brze-
gami, tuzin zł. 3, 3'60,
4'50 i 5, imitacja baty-
stowych zlr. 3'60, 4'50,
5'75.

Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne
od zł. 1'50.

WODA KŁOŃSKA „Johann
Maria Farina“ Jülich-
platz 4, flakon zł. 0'50,
1, 1'50 i 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowinc-
ji wykonują się najtań-
iej. 1

Gliwy do maszyn

we wszystkich gatunkach

(Ceny niższe niż w latach poprzednich).

Fasy do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej.

Fasy do maszyn gumowe.

Gurty koropne do maszyn we wszystkich szeroko-
ściach i grubościach.

Węże koropne do siławek zwykle i wewnątrz gu-
mowane.

Węże gumowe i ssące.

Wiaderka do gaszenia ognia.

Smarowidło i Knoty do panewek.

Smarowidło do osi.

Rzemyki do szycia pasów.

Kit angielski do kitowania tychże.

Śruby, Nity, Oliwiarki do maszyn.

Bawełna, Konopie i kładki do czyszczenia maszyn.

Gaza jedwabna i z wełny owczej, na pytle do mły-
nów we wszystkich numerach.

Koła korkowe do presy.

Drzewo korkowe i t. p., i t. d. 7577 5

Wszystko po cenach możliwie najniższych poleca

ALOJZY HÜBNER, Lwów

RYNEK 38.

Oferty i cenniki na żądanie gratis.

Vin Urane Pesqui

gasi nieznosne pragnienie chorych na cukrzycę, usuwa
zasychnięcie ust, zmniejsza szybko tworzenie się cukrzycy
i usuwa temsamem także inne, z choroby tej powstające
dolegliwości, jak ogólne osłabienie, nerwowość i t. d. —
Do nabycia u p. apiekurza J. Piepasa-Poratynskiego, plac
Bernardyński we Lwowie. 7944 10 3

Bez konkurencyi!
Roth'a Ekstrakt gulażu
(najnowszy wynalazek)



jest jedynym środkiem do
sporządzenia szybko i wy-
godnie

GULAŻU

najpiękniejszego koloru,
doskonałego smaku i sosu
— wiera najlepszy i naj-
czystszy smalec, należyta
ilość korzeni, więc wszel-
ki doś tki już zbędne.
Dla każdego gospodarstwa
restauracyi, kasarni i t. d.
nieocenione. CENA tablic-
zki na 4 do 5 kg. mięsa
80 hal., małej tabliczki na
1 kg. mięsa 20 halerzy.

Główny skład:

F. Berlyak Wiedeń

1., Nag'ergasse 1.

Do nabycia we wszystkich
handlach korzennych i
delikatesów

Skład w Styrii: Josef MOSER, Stadtplatz, najmniejsza posyłka
próbna kor 4, franco za zaliczką 8147 6-3

+ Szczupli +

osłabieni i dzieł nabiera-
ją ciała po krótkim uży-
ciu najlepszego pożywczego
środka

„Kopolo“ (prawnie
ochroniony)

Panie otrzymują wspaniały
biust, w dawkach po:
K. 1'80, 3'60, 6'—
na 6, 14, 30 dni

Pewny skutek. Wiele po-
dziękowań. Do nabycia we
wszystkich większych apte-
kach we Lwowie: Piotr Mi-
kolasz i Sp. apt. S. Rucker
apt. En gros: Fr. Vitek i Sp.
Praga. 6501 25-11

Dyament do rżnięcia szkła

wypróbowany, każdą ręką pe-
wnie rżnie.



Nr. 2618 do zwykłego szkła 8 k
2614 Prima 4 „
2615 do zwyk. i belgij-
skiego szkła 6 „

CENNIKI BEZPŁATNIE.

RABAT dla kupców.
Wysła za zaliczką.

M. Rundbakin,
Wiedeń IX/I Bergg. 8.
7902 6—4

Zwraca się uwagę

Szan. Zarządów Dóbr,
gorzełń, młynów, tar-
taków, klasztorów oraz
wszelkich większych
zakładów przemysłow-
ych, że

PIROGLINY

najlepszego i najodpowie-
dniejszego środka do oświe-
tlenia budynków gospodar-
czych, którego stosownie
do nafty o 50% mniej wy-
chodzi, przyczem nie kopei
daje ładne i spokojne
światło, a co najważniej-
sze, że jest niezapalnym, a
dla swych zalet już bardzo
został rozpowszechnionym,

Główny skład

znajduje się u

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.

7578 5

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza z zajęciem
wielostronnem poszukuje energicznego prakty-
cznego inżyniera lub technika do objęcia posady w naj-
bliższym czasie. Reflektant musi być obytym w robotach kon-
strukcyjnych, w kalkulacyi ofertowej i porozumiewać się ze
stronami poprawnie po polsku i niemiecku. Oferty z poda-
niem dotychczasowego zatrudnienia i wymaganej płacy wraz
z odpisami świadectw uprasza się adresować do Administra-
cyi „Słowa Polskiego“ pod „R. 500“. 8431 3—3

KAWA!

Kto chce kupić tanio

Specyalne Kawy

niech zamówi u nas próbną 5-cio
kilową przesyłkę. Wysyłamy franco
i wolne od cła do każdej stacyi po-
cztowej w Monarchii: 7709 10-5

4³/₄ klg. Santos . . . złr. 5'46

4³/₄ „ „ Cuba . . . „ 7'32

4³/₄ „ „ Ceylon-perłowa 8'79

Cenniki kawy i herbaty darmo i opłat.

Fratelli Deisinger

= Import kawy i herbaty. =

Triest. Filia: Fiume.

DYREKCJA

Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu tka-
ckiego Szczepanika, poszukuje odpowiednich
agentów w każdej większej miejscowości do
przyjmowania zamówień **na powiększenia**
fotograficzne [portrety] na papierze, płó-
tnie, jedwabiu i t. p. Oferty przyjmuje
dyrekcja wiedeńska Towarzystwa, Wien, III.,
Pragerstrasse 6 i 8. 8419 3—3

„Gazeta Świąteczna“

czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne
wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28
zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne,
kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 7165

Prenumerata wynosi:

	miesięcznie	kwartalnie.
we Lwowie	50 hal.	1'50
„ z dostawą do domu . . .	70 „	2'10
z przesyłką pocztową . . .	60 „	1'80

Adres redakcyi i admin. „Gazety Świątecznej“: **Lwów ul. Cicha 5.**

Prenumeratory „Słowa Polskiego“ mogą abono-
wać po niższej cenie tygodnik p. t. „Gazeta Świą-
teczna“.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“
Gazeta świąteczna kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	30 h.
z dostawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na **Gazetę Świąteczną** należy przy-
syłać wprost do Administracyi tej gazety, ul. Cicha
1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abona-
ment „Słowa Polskiego“.

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4.

sprzedaje najtaniej

Węgiel kamienny

dla gorzełń, młynów, lokomobil i t. p. z najlepszych
kopalń. 8

Największy wybór! Najniższe ceny!

Dywany, portyery, chodniki, story, fran-
ki, kapy i materye meblowe — poleca
35—24 nowo otworzony magazyn 6784

„Au printemps“

Lwów. pl. Halicki 13 (dawniej Zwieback).

„Ilustracya Polska“

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

30

własnych
aktualnych
ilustracyj
w numerze

Humorystyczna
nowela

Reymonta

i sensacyjna
powieść

Wellsa.

Sport

Dział p. t.:

„Dla
domu“.

**Dział
Mody!**

Najświeższe

paryskie

modele.

8144 3

Ilustracya

Polska

uprasza PT. ama-
torów o nadsyłanie
aktualnych zdjęć
fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego“ znizone na 1 koronę miesięcznie.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką, — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie pod zarządem Z. Halacińskiego